Nr 86. Kraków, Wtorek 15 Kwietnia 1902. Rok XXI.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem . . .	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.* Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — **Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.**

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscowa: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowa:** administracya „Nowej Reformy“ Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera. Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumerate i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg.
W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 31.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum.
Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Rewolucya w Belgii.

Kraków, 14 kwietnia.

To, co się dzisiaj dzieje w Belgii, to już nie demonstracya, to rewolucya. Napróżno siłą się konserwatywno-urzędowe sfery belgijskie oraz klerykalne organa tamtejsze wprowadzić w błąd opinię publiczną, przedstawiając zajścia, jako zwykłe rozruchy uliczne, wywołane sztucznie przez garstkę agitatorów, przy pomocy najgorszych żywiołów proletaryatu miejskiego, fakta zadają kłam tym twierdzeniom. W kraju, liczącym zaledwie 7 milionów mieszkańców, wystarczyłaby chyba na poskromienie tego rodzaju zaburzeń armia 43.000, jaką utrzymuje Belgia w czasie pokoju. Tymczasem już powołano pod broń dwa pierwsze lata rezerwy w sile 20.000 głów, dalej oddziały ochotnicze oraz młodszy kontyngens gwardyi cywilnej, razem 28.000 głów. — Podniesiono tedy siłę zbrojną na przeszło 90.000 i ta siła nie wydaje się podobno rządowi wystarczającą.

Cały zresztą przebieg zajść dotychczasowych przemawia za tem, że nie jest to bynajmniej sztucznie wywołana ruchawka, nie wybuch poziomych instynktów i namiętności motłochu, lecz wprost żywiołowy poryw szerokich mas ludu w celu wywalczenia słusznie mu się należących praw politycznych. Że z okazyi tej korzystają niesforne żywioły wielkomiejskie dla dogodzenia zbrodniczym nieraz zachciankom, to nie ulega wątpliwości. To atoli jest nieodłącznym objawem każdej rewolucyi i bynajmniej nie może nadawać cechy obecnym wypadkom w Belgii.

Krew spłynęła już obficie, pojawiły się barykady, od rana do wieczora grzmią salwy wystrzałów, a nawet przemówiły już i bomby dynamitowe.

Jak twierdzą handlarze broni, rozkupiono w ostatnich dniach przeszło 20.000 rewolwerów. To także zapowiada coś więcej, niż „zwykłe demonstracye“.

A przecież to dopiero początek akcyi, podjętej dla wywalczenia powszechnego prawa głosowania. — Dziś ma się rozpocząć w całem zagłębiu górniczem Belgii strejk generalny, do którego przyłączą się syndykaty robotnicze we wszystkich centrach przemysłowych. Strejk ten nie ma zaś dziś cechy socyalnej i zarobkowej, lecz jedynie polityczną. Nie chodzi o polepszenie zarobków — celem strejku jest wyłącznie walka o prawa polityczne. Dziś stanie do walki co najmniej 200 do 300 tysięcy robotników, dziś i jutro mają się odbywać w Brukseli i we wszelkich wielkich miastach pochody i demonstracye na wielką skalę.

Że przytem nie obejdzie się bez krwi rozlewu, to rzecz pewna. Rozdrażnienie zanadto się już spotęgowało. Rząd mimo to nie chce ustąpić, lecz zamierza siłą stłumić te olbrzymie objawy niezadowolenia. Wprost agresywnie też występuje wszędzie policya i żandarmerya i — nieraz bez potrzeby — używa broni.

Zachodzi teraz pytanie, czy rząd zdoła zapanować nad sytuacyą? Sceny, jakie wydarzyły się przy mobilizacyi rezerwy, o których doniosły telegramy, dowodzą, że już i w armii panuje silny prąd socyalistyczny. Tak samo niepewna jest gwardya cywilna. Łatwo być może, że w krytycznej chwili siła zbrojna nie dopisze, zwłaszcza, gdy rozdzielona na drobne oddziały, narażona będzie bezpośrednio na wpływy zewnętrzne.

Zarzuty, jakie podnosi rząd przeciwko posłom socyalistycznym, jakoby rozmyślnie pchali lud do rewolucyi i marzyli już o republice, są nieuzasadnione. Postawa posłów tych jest jeszcze stosunkowo umiarkowaną. Według najnowszych depesz noszą się nawet z myślą postarania się o audyencyę u króla, aby nakłonić go do wywarcia presyi na gabinet. Pragną mu osobiście wyjaśnić położenie, a zarazem jedyny cel tego porywu ludu. Nie czyniliby tego zapewne, gdyby dążyli do czegoś więcej, jak tylko do uzyskania sprawiedliwszej ustawy wyborczej. To pewne, że dziś już stracili władzę nad masami, że nie ich to będzie winą, jeżeli rewolucya przybierze inny charakter, niż pierwotnie zamierzony. Ta też zapewne okoliczność skłoniła partyę liberalną w Izbie do odsunięcia się od ruchu obecnego i do zajęcia stanowiska neutralnego. Nikt oto nie może dziś powiedzieć, co się stanie, nikt więc nie chce brać odpowiedzialności za następstwa,

Chwilowo jeszcze rząd mógłby zażegnać burzę, gdyby miał dobrą do tego wolę. Nawet konserwatywne dzienniki przyznają, że namiętności nie dosięgły stopnia, na którym znika zupełnie rozwaga i rozsądek, że nawet dotychczasowe zamachy miały na celu raczej przestrogę niż zniszczenie. I tak bombę pod gmachem bankowym podłożono jakby umyślnie tak, iżby najmniej wyrządziła szkody. Zamierzano widocznie przestrzedz rząd, co nastąpić może, jeżeli żandarmerya i policya dalej w dotychczasowy sposób występować będą przeciwko ludowi.

Rząd jednakże trwa dalej w uporze. Wyłącznie też na rzad spadnie wina za dalszy rozlew krwi i wszelkie inne następstwa rozgrywającego się krwawego dramatu.

Od 20 lat przeszło domaga się lud belgijski napróżno szerszych praw politycznych, więc dziwić się nie można, że nareszcie przebrała się miara jego cierpliwości.

Nowy posterunek narodowy.

O założeniu nowej, polskiej szkoły wiejskiej w Galicyi wschodniej przez Towarzystwo Szkoły ludowej donoszą nam z Przemyśla następujące szczegóły:

Wielkiego święta doczekało się koło pań Towarzystwa szkoły ludowej w Przemyślu. Skrzętnością zapobiegliwością i zapałem patryotycznym zdołało to koło doprowadzić do skutku piękne dzieło, oddając nową szkołę Towarzystwa szkoły ludowej na użytek publiczny. Stanęła ta szkoła w Rzeczpolu wsi, odległej o 16 kilometrów od Przemyśla. Jestto osada mazurska, ale już nieco zruszczała, bo niema w niej kościoła i nie było dotąd szkoły. — We czwartek dnia 10 b. m. odbyło się uroczyste poświęcenie nowej szkoły w obecności posła Tarnawskiego, prezesowej przemyskiego koła pań, Bartelmusowej, sekretarki Tarnawskiej i innych członków zarządu koła i zaproszonych gości, między nimi inspektora okręgowego, p. Relingera. Z Krakowa przybył umyślnie prezes Towarzystwa szkoły ludowej, dr E. Bandrowski.

Akt uroczysty rozpoczął się solenną wotywą w kościele parafialnym w Krzywczy, odprawioną przez ks. dziekana Albina Soleckiego. Kościół był przepełniony dziatwą szkolną i mieszkańcami.

Z Krzywczy udali się wszyscy do odległego o 3 kilometry Rzeczpola i zgromadzili się w nowej szkole. Po poświęceniu przemówili ks. dziekan Solecki, pani Bartelmusowa, prezes Towarzystwa szkoły ludowej, p. E Bandrowski, p. inspektor Relinger, wreszcie wójt gminy, p. Pawłowski.

Nowa szkoła — nawiasem mówiąc bardzo ładna — otrzymała nazwę „szkoły Adama Mickiewicza“, kosztowała około 7.200 koron. Dzieci zapisało się 90, tak, że już dzisiaj jest, jeżeli nie przepełnioną, to zapełnioną. Nauczycielką jest panna Ujwary.

Znowu tedy posunęła się sprawa naszej oświaty narodowej, krok naprzód. Zasługę niepodzielną mają tym razem panie koła Towarzystwa Szkoły ludowej w Przemyślu. Ze szkołą zawita do Rzeczpola i książka i myśl narodowa. — Czynów takich trzeba nam wiele i dlatego, niechże Przemyśl i okolica pamiętają o kole pań Towarzystwa Szkoły ludowej, niechże skuteczniej, niż dotąd, starają się, żebyśmy odzyskali te liczne osady mazurskie, które trzymają się instynktowo polskości, a znikąd nie mają pomocy.

Jakiż to wstyd dla nas, jaka szkoda. Ubezpieczamy się na kresach i dobrze czynimy. Czyż jednak w domu nie stać nas na oświatę narodową dla ludu? Czyż nie widzimy, żeśmy nie ubezpieczeni we własnym domu? A więc ocknijmy się z tej apatyi, która usypia nas — bo zginiemy.

Listy z Warszawy.

Warszawa, 13 kwietnia.

(Echa sprawy ks. Zwierowicza. — Bliższe i dalsze jej następstwa. — Kilka szczegółów faktycznych o Grimmie. — Tutejsza magistratura sądowa, „rosyjska sprawiedliwość“ i nowy prezes Izby sądowej.)

Podniosły, iście apostolski czyn biskupa wileńskiego, ks. Zwierowicza, kładzie nareszcie koniec kokietowaniu Watykanu przez wojujące prawosławie z p. Pobiedonoscewem, nowożytnym Torquemadą na czele. Wywieziony do Tweru biskup wileński czynem swym umocnił bardziej katolicyzm na Litwie i popsuł propagandę prawosławia i rusyfikacyi, — bo są one nierozłączne, — na długą metę. Co zaś najważniejsza, że incydent wileński wprowadza do polsko-kościelnych stosunków w zaborze rosyjskim falę ożywczego powietrza, zbyt już przesyconego polityką oportunistyczną kardynała Rampolli, gotowego przekroczyć miarę w swej sympatyi dla dwuprzymierza. Widocznie miara ta przebrała się, skoro, o czem posiadam źródłowe wiadomości, inicyatywa tak co do wydania wiadomego okólnika w sprawie szkół cerkiewnych, jak i dalszego mężnego i pełnego godności zachowania się ks. Zwierowicza, wyszła z Rzymu. Watykan nie poprzestaje na informacyach ministra rosyjskiego p. Gubastowa, lecz posiada sposoby skrzętnego zbierania wiadomości faktycznych. Tak było i w tym wypadku. Pertraktacye o nieuczęszczanie dzieci katolickich do szkół cerkiewnych ciągnęły się od roku. I dopiero, gdy mimo wykrętnych obietnic, za pośrednictwem p. Gubastowa czynionych, przekonano się, że dłuższa zwłoka może uczynić dla katolicyzmu Litwy poważny uszczerbek, Watykan zalecił biskupowi wileńskiemu spełnić obowiązek pasterski, bez względu na dalsze następstwa.

Czy Pobiedonoscew poczyni jakieś ustępstwa, aby nie pogłębiać rozdrażniających, i dla polityki państwowej niewygodnych stosunków, śmiemy wątpić. Z kolei rzeczy muszą tedy nastąpić podobne wystąpienia innych biskupów, mianowicie telszewskiego (kowieńskiego) ks. Palluljona i łucko-żytomierskiego ks. Niedziałkowskiego. W obu tych dyecezyach, podobnie jak w wileńskiej, istnieją szkoły cerkiewne, zwabiające dzieci katolickie. Wiem, że poprzedni biskup łucko-żytomierski, obecny arcybiskup i metropolita mohylewski, ks. Kłopotowski, wizytując przed dwoma laty parafie swej rozległej dyecezyi, usilnie domagał się od proboszczów, aby wszelkiemi sposobami skłaniali rodziców do nieposyłania dzieci do szkółek cerkiewnych. Następstwem tego było, że kilku gorliwszych proboszczów rząd usunął, osadzając na pokucie w klasztorze w Zasławiu, czem zatrwożeni inni, dali pokój. Obecnie wszakże biskupi Pallulion i Niedziałkowski, są zniewoleni pójść w ślady ks. Zwierowicza. Obaj jeszcze zwlekają, licząc na jakiś kompromis, ostatecznie jednak będą musieli postąpić w myśl słów Chrystusowych: „Dobry pasterz oddaje duszę swoją, za owieczki swoje“.

Sprawa ks. Zwierowicza, wprowadzająca do stosunków dylomatycznych Petersburga z Watykanem poważny rozdźwięk, opóźni niezawodnie obsadzenie wakujących biskupstw w Królestwie, w Sandomierzu i Włocławku. Widoczny zaś ślad wywarła w paru rozporządzeniach miejscowej władzy, odnośnie do jubileuszu Ojca św. Cofnięto więc pozwolenie, udzielone pewnemu gronu osób z arystokracyi na zbieranie składek na podarek jubileuszowy. Cofnięto zarazem już udzielone pozwolenie na zbiorową pielgrzymkę do Rzymu pod przewodnictwem jednego z kapłanów tutejszych. Wreszcie cenzura nie zgadza się na ogłoszenie ostatniej encykliki Leona XIII., lubo w treści swej jest ona cenzuralną.

W sprawie Grimma nic nowego nie zaszło, wieści zaś, znajdujące nawet w prasie zagranicznej echo, jakoby odbył się już sąd i Grimma wywieziono do Szlisselburga, są wierutną bajką. Siedzi on wciąż w cytadeli i stanie przed sądem w ciągu paru tygodni. Generał Puzyrewski odmówił prośbie Grimma, który pragnął z nim się zobaczyć, udzielił natomiast posłuchania żonie, której wyrobił nawet wsparcie, śledztwo bowiem wykazało, że Grimmowa absolutnie w sprawy męża, zaniedbującego ją zresztą, nie była wtajemniczoną. Brat rodzony Grimma, kapitan konsystującego w Warszawie pułku wołyńskiego gwardyi, podał się do dymisyi. I on nic przedtem nie podejrzywał, dziwił się tylko, skąd braciszek czerpie środki na hulaszcze życie. Wszak na cztery dni przed uwięzieniem, podpułkownik Grimm w klubie Wołyńców przegrał w bakara przez jednę noc około 8000 rubli.

Już to wszyscy nasi „bratuszki“, tak wojskowi, jak i cywilni, znamiennie na bruku warszawskim uwydatniają w kierunku hulaszczym swoją szeroką naturę. Stąd mimo świetnych uposażeń, brną w długi, a oczywiście „wziatki“, równające się tureckim bakczysom, uprawiają na szeroką skalę.

Ostatniemi czasy łapownictwo szczególniej się rozwinęło wśród sądowników tutejszych, wymierzających, jak się wyraził minister sprawiedliwości Murawiew „rosyjską sprawiedliwość“ w Kraju Przywiślańskim. Rzeczywiście stylowa sprawiedliwość, prowadząca do nadużyć, przerastających już wszelką miarę. Biorą od stron za pośrednictwem specyalnych faktorów żydowskich nieraz grube łapówki i w sądzie okręgowym i czasami w Izbie sądowej, do niedawna słynącej z bezwzględnie czystych sędziów. Ale i tam już przenikają szumowiny „bratuszków“ z cesarstwa. Największą przecież stajnię Augiaszową, zbiór najgorszych wyrzutków, stanowią sędziowie pokoju. Ci z nieliczuym bardzo wyjątkiem są w rękach pokątnych doradców, rządzących w sądach pokoju, jak u siebie w domu. Sędziowie „mirowi“, — a jak ich lud nazywa „morowi“ dopuszczają się w wyrokowaniu straszuych nadużyć, urągających wszelkiemu prawu i elementarnej sprawiedliwości. Bywają wypadki zaginięcia w ich kancelaryach dokumentów, organizowania całych szajek fałszywych świadków, komedyi sądzenia spraw już przedtem z góry zawyrokowanych i t. p.

W tej chwili dwaj tacy sędziowie wobec jawnych i krzyczących nadużyć, zostali w urzędowaniu zawieszeni i znajdują się pod śledztwem. Jednego z nich, sędziego Bucha, wsadzono nawet do więzienia. Nowy prezes Izby, najwyższy zwierzchnik tutejszej magistratury sądowej, którym został p. Pazuiczew, dotychczasowy prokurator w Moskwie, będzie miał sporo do roboty, jeżeli zechce tę stajnię Augiaszową oczyścić. Jest to kreatura, ciesząca się względami ministra Murawiewa, więc niewątpliwie będzie chciał „rosyjską sprawiedliwość“ uwydatuiać jeszcze bardziej. A że — jak głoszą wieści — zostawia za sobą w Moskwie spore długi, i tu zapewne nie będzie hamował „szerokiej natury“, więc różni macherzy, operujący w instytucyach sądowych, są jak najlepszych myśli. Jeden z nich, posiadający charakter obrońcy prywatnego, umyślnie jeździł do Moskwy dla wywiedzenia się o nowym prezesie i przywiózł wiadomość, dającą się streścić w takiem charakterystycznem zdaniu: „On dużo potrzebuje, to on będzie nasz“!

Polonus.

Program wyborczy socyalnej demokracyi.

Partya socyalno-demokratyczna po raz pierwszy bierze w Krakowie czynny udział w wyborach do Rady miejskiej. W tym celu ogłasza ona program własny, obejmujący żądania jej do gminy. Z żądań tych wymieniamy tutaj najważniejsze:

Powszechne, równe, bezpośrednie, tajne i proporcyonalne prawo wyborcze do Rady miejskiej dla wszystkich mieszkańców gminy, bez różnicy płci, którzy ukończyli 20 rok życia. Zniesienie kół wyborczych.

Dostarczenie dzieciom szkolnym bezpłatnie książek i przyborów szkolnych. Zaprowadzenie kuchni szkolnych, celem bezpłatnego zaopatrywania uczniów i uczenic w zdrowe i wystarczające pożywienie. Bezpłatne udzielanie odzieży tej młodzieży, która tego potrzebuje. Nauka we wszystkich gminnych zakładach szkolnych ma być bezpłatna. Wprowadzenie instytucyj lekarzy szkolnych. Zakładanie miejskich ochronek i szkółek froeblowskich. Pomnożenie liczby sił nauczycielskich; zniesienie bezpłatnych i tymczasowych posad nauczycielskich; zniżenie ilości lat służby nauczycielskiej do 30 lat. Urządzanie bezpłatnych, publicznych bibliotek, czytelń, szkół dla analfabetów, wykładów popularnych z najważniejszych gałęzi wiedzy, tudzież widowisk teatralnych.

Gruntowna reorganizacya miejskiej służby zdrowia przez zamienienie fizykatu miejskiego na miejski urząd zdrowia pod kierownictwem komisyi sanitarnej, kompetentnej pod względem higienicznym i socyalno-politycznym. Bezpłatne leczenie ubogich i bezpłatne dostarczanie im środków leczniczych. Objęcie aptek na własność gminy, a na razie urządzenie aptek gminnych, w którychby sprzedawano niezamożnym lekarstwa po cenach kosztów.

Przejęcie pogotowia ratunkowego na etat gminny z należytem uposażeniem i płatnymi funkcyonaryuszami. Utworzenie hygienicznych łaźni ludowych. Zakładanie i utrzymywanie publicznych ogrodów. Objęcie w zarząd gminy chowania zmarłych, za opłatą tylko od pogrzebów wystawnych. Nabywanie przez gminę gruntów, systematyczne budowanie na nich domów z taniemi a hygienicznemi mieszkaniami.

Gmina powinna objąć w własny zarząd przed-

Dwór w Haliniszkach

przez

Emmę Jeleńską.

102 (Ciąg dalszy).

Była to gromadka wiernych, która przyszła powitać swego Pana, hołd złożyć nie tyle jego osobie, co tej idei, której on był dla nich uosobieniem. Były to dzieci, które przychodziły do ojca, pewne, że znajdą w nim opiekę. Byli to nieszczęśliwi, którzy wśród codziennej męki przywykli wznosić oczy ku świętej Stolicy, i od niej spodziewać się ratunku. Byli to wydziedziczeni i wygnańcy, którzy odnaleźć chcieli ojczyznę. Bojownicy, odpoczywający wśród walki i czerpiący siły na przyszłość. Dusze wierzące kornie, a kochające głęboko. Byli to ludzie, którzy z krwią rycerskich przodków odziedziczyli, a z mlekiem pobożnych matek wyssali miłość do swojego Kościoła i wierność niewzruszoną, którzy, pomimo życiowych zmian i prądów i burz młodzieńczych, zachowali nietkniętem, nie wiarę może, lecz synowskie przywiązanie; którzy, chociaż nie zawsze hołdujący umysłem, gotowi byli w każdej chwili złożyć hołd i krwi i życia tej papieskiej tyarze. Byli to potomkowie tych, którzy się sami zwali Przedmurzem chrześcijaństwa.

Widać było na tych pochylonych czołach, w tych brwiach ściągniętych, w bolesnem zamknięciu ust, ślady stuletniej walki. Nawet głowy młode i piękne zdawały się owiane melancholią — jakaś myśl poważna wyglądała z najżywszych nawet oczu. A oczy te zachodziły teraz wszystkie mgłą rozrzewnienia. Pan miał się ukazać wiernym swoim, Ojciec przyjąć miał swoje dzieci, Najwyższy Kapłan, Namiestnik Boski zstępował dla nich wyłącznie z wysokości swego tronu i tu za nich miał się modlić, za nich odprawiać ofiarę, za niemi wstawiać się do Boga i błagać o miłosierdzie!

Za niemi! Za temi pokrzywdzonemi, za któremi nikt już się nie ujmował, których wszędzie darzono tylko uśmiechem lekceważenia lub pogardliwem słowem, a częściej jeszcze nienawistnem oszczerstwem, którzy już nigdzie nie mieli przyjaciół i życzliwych, których wszyscy i wszystko opuściło. Za nich miał się modlić!

Więc serca wzbierały wdzięcznością i przywiązaniem, bo On był Przyjacielem i Obrońcą i tu była jedyna ich przystań cicha, dom rodzinny, świątynia i przytułek.

A gdy się ukazał, niesiony na swej Sedii, bez wspaniałości i pompy ceremonialnych dni, bez oficyalnych postaci prałatów i kardynałów, bez dyplomatycznego ciała i szpaleru wojsk, — ale prosty, skromny, a taki dobrotliwy i bliski, tak błogosławiący z głębi serca, taki ojcowski i łaskawy, — to nie wybuchnęły okrzyki, ani się nie ozwały klaskania, tylko czoła stroskane niżej się pochyliły, ugięły się kolana, a z oczu zaczęły sączyć się łzy...

Płynęły te łzy po brodatych twarzach mężczyzn i na kobiecych policzkach. Ciche łzy wdzięczności, i bólu, i rozczulenia.

I posuwał się Kapłan Najwyższy przez ciche tłumy, które chyliły się przed nim, jak zbożne kłosy na łanie. Szedł drogą, usłaną sercami najwierniejszych swych dzieci i brał w swe stare, drżące ręce serca te wierne, aby je złożyć na ołtarzu, jako ofiarę godną Pana.

Msza była cicha. Wśród obecnych panowała też cisza. Tylko na trybunie kapela papieska śpiewała i na skrzydłach tych pieśni leciała modlitwa do Boga. Nieruchomi, jakby obezwładnieni, klęczeli wszyscy — ani kartka nie zaszeleściła, ani nie zadzwoniły ziarnka różańców. Tylko oczy mgliste wznosiły się ku ołtarzowi błaganiem bez słów; tylko jedna wspólna wszystkim dusza znękana przemawiała do Boga.

Papież powoli w skupieniu odprawiał ofiarę. Zgarbiony i drżący ruszał się z trudnością, tak już drobny i stary, taki bezcielesny, że zdawało się, iż lampka życia, w nim płonąca, zagasnąć może. Tylko oczy jego czarne, ogromne, przepyszne oczy młodzieńcze, prawie jakby nie należące do tego zgrzybiałego ciała, patrzyły żywo i świadczyły o siłach, które się jeszcze w nim zachowały, mówiły o duchu potężnym i świeżym, co w tej powłoce marnej zamieszkiwał jeszcze.

Po mszy papieskiej nastąpiła druga dziękczynna, odprawiona przez jednego z prałatów, podczas której papież klęczał zamodlony, z głową opartą na złożonych dłoniach.

Ta msza trwała krótko.

Zrobił się ruch.

Na najwyższym stopniu ołtarza ustawiono krzesło, na którem zasiadł Leon XIII, a wokoło stanęli asystujący mu prałaci i księża. Monsignor Żurowski, w czarnej sukni z fioletowym pasem, imponujący i dystyngowany, miał mieć dzisiaj zaszczyt przedstawienia Jego Świątobliwości osób, dopuszczonych do ucałowania stopy.

Ale tymczasem wyszedł naprzód ksiądz Lubiniewicz, przybyły z dalekich stron, inicyator i duchowny przewodnik pielgrzymki, starzec wysoki i barczysty, o rysach jakby z kamienia ciosanych, prawdziwy typ kapłana-żołnierza, i rozpoczął łacińską przemowę.

Mówił głosem donośnym a dźwięcznym, trochę drżącym ze wzruszenia, bez gestów, bez deklamacyi, wylewając u stóp tego tronu czarę łez, rzucając wiązankę uczuć gorących, dając na przyszłość zapewnienie stałości niezłomnej. Mówił w imieniu milionów, a ci obecni wtórowali mu sercem całem.

Leon XIII słuchał uważnie, a oczy jego zwracały się od księdza Lubiniewicza ku czarnej za nim gromadzie i spoczywały na niej życzliwie i brały ją w posiadanie.

Wreszcie ksiądz skończył przemowę, a zwróciwszy się do obecnych, zawołał głośno po polsku:

— A teraz, niech wszyscy tu przytomni, — w imieniu swojem i dalekich braci, na znak synowskiego przywiązania i czci dla Ojca Świętego, powtórzą trzykrotnie za mną: „Niech żyje!“

I trzykrotny grzmot głosów runął pod sklepienie Sykstyńskiej kaplicy: „Niech żyje! Niech żyje! Niech żyje!“ Wyciągnęły się ręce do góry, jakby bronić i ochraniać chciały, po chwili opadły — i znowu cisza zaległa dokoła. A prorocy i sybille Michała-Anioła patrzali z góry na ten lud północny o rycerskich duszach i tkliwych sercach.

Leon XIII wyprostował się na fotelu. Na wąskich, zapadłych jego ustach ukazał się uśmiech łagodny i czarne oczy żywiej zaświeciły. Oparł blade swe ręce o poręcze krzesła i zabrał głos.

Mówił tą piękną, klasyczną łaciną, która zdumiewa uczonych i lingwistów, a mówił on płynnie, wyraźnie, bez wahań i głosem tak silnym i młodym, że aż dziwnym w tej wyschłej piersi.

Mówił, że hołd złożony tu przez naród tak zawsze drogi Kościołowi przyjmuje z radością tem większą, iż nie jest to objaw odosobniony i przemijający — ale jedno z ogniw długiego łańcucha wierności, który łączył Polaków z tą Świętą Stolicą. Tysiąc lat minęło, jak światło prawdziwe zawitało do Polski i odtąd nigdy ona swej matce, Kościołowi, nie sprzeniewierzyła się. Więc też i Kościół, jak matka prawdziwa, — żywi dla niej najczulsze uczucia.

— Cenimy was, kochamy — i myślimy wciąż o was. Wasza szczęśliwość leży nam na sercu. Bóg, który w ręce nasze złożył rządy Kościoła swego, nie opuści oddanych sobie — zeszle pociechę. Trwajcie niezłomnie przy wierze waszej, ufajcie nam zawsze, a czas radości przyjdzie i będziecie pocieszeni. Błogosławię was z głębi serca — was i wszystkich nieobecnych tu braci waszych. Powiedzcie im że o nich myślę, że pracuję dla ich szczęścia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

siębiorstwa komunikacyjne i założyć miejską piekarnię i miejskie jatki, oraz utrzymać stale miejski skład węgla. Utworzenie miejskiego ubezpieczenia od ognia.

We wszystkich przedsiębiorstwach gminnych ma być zaprowadzony maksymalny 8-godzinny dzień roboczy i minimalne płace robotnicze ustanowione przy współndziale i ze zgodą organizacyj robotniczych.

Gmina miasta Krakowa powinna już teraz dać bezpłatnie prawo przynależności wszystkim obywatelom, zamieszkałym tu od lat dwóch.

W miejsce dzisiejszej policyi wojskowej, zaprowadzić należy miejską straż policyjną.

Zniesienie wszelkich opłat gminnych od środków spożywczych i dodatku do podatku domowo-czynszowego; zniesienie akcyzy. Wprowadzenie powszechnego miejskiego postępowego podatku dochodowego i majątkowego, z uwolnieniem pewnego minimum, postępowego podatku spadkowego i podatku od rzeczy zbytkowych. Pomnożenie dochodów gminnych przez nieustanne zwiększanie majątku gminnego, t. j. przez wprowadzanie przedsiębiorstw gminnych, inwestycye i nabywanie gruntów na rzecz gminy.

Program ten będzie przedmiotem obrad na dzisiejszem zgromadzeniu wyborców, zwołanem przez partyę socyalno-demokratyczną do krakowskiej sali Rady miejskiej.

Gwałty pruskie.

Na czele rubryki gwałtów pruskich mamy dzisiaj do zapisania 2 fakta: pierwszy, nie ulegający już niestety wątpliwości, a dotyczący wyroku Trybunału Rzeszy w Lipsku w sprawie wrześnieńskiej, — drugi, jeszcze we formę wieści ujęty, co do zsolidaryzowania się cesarza Wilhelma z polityką antipolską.

Że Trybunał Rzeszy zatwierdzi wyrok sądu w sprawie wrześnieńskiej, o tem wątpić mogli tylko najniepoprawniejsi z optymistów. Pomimo tego zatwierdzenie wyroku gnieźnieńskiego wyrasta do znaczenia historycznego wypadku w dziejach judykatury nowoczesnych Niemiec. Zaciekłość hakatystyczna dotarła aż do najwyższego Trybunału Niemiec i przyłożyła czarną pieczęć na tej bezstronności sądownictwa niemieckiego, którą ono przechwalać się zwykło tak chełpliwie, a do której straciło właściwie prawo.

Szczegóły rozprawy odkładamy do jutra, gdyż na razie nie spotykamy się nigdzie z wyczerpującem przedstawieniem rzeczy. Prostujemy tylko o tyle nasz sobotni telegram, że Trybunał lipski uwzględnił żądanie rewizyi wyroku gnieźnieńskiego nie co do osoby Furmankiewicza, recte Furmaniaka (błędną wiadomość puściło w świat berlińskie „Biuro Wolffa“), lecz co do terminatora szewskiego, Wiśniewskiego. Mianowicie co do tego oskarżonego, zasądzonego na 4 tygodnie więzienia, odesłano wyrok napowrót do sądu gnieźnieńskiego z powodu, że podsądny, jako mający mniej, niż 18 lat, nie może, wedle ustawy, zasądzony być na więcej, niż na 20 dni aresztu. Wyrok gnieźnieński co do reszty oskarżonych zatwierdzono.

Drugi fakt dotyczy cesarza Wilhelma. Mianowicie dzienniki poznańskie zamieszczają pogłoskę, jakoby cesarz Wilhelm na obiedzie u sekretarza stanu Richthoffena wobec osławionego profesora historyi Schiemanna miał się stanowczo oświadczyć za energicznem prowadzeniem polityki antipolskiej.

Dzisiaj wszystkiego po Niemcach spodziewać się możemy.

Polscy gimnazyaliści — mają obcować tylko z Niemcami! Do jakiego stopnia barbarzyńskiego okrucieństwa posuwa się szowinizm niemiecki, świadczy następujące doniesienie gnieźnieńskiego „Lecha“:

„Nauczyciele gimnazyalni w Gnieźnie zapowiedzieli polskim uczniom, że wydalą ich z gimnazyum, jeżeli zobaczą dwóch Polaków wspólnie wracających z gimnazyum. Polacy gimnazyaliści mają obcować z Niemcami!“

Na coś podobnego nawet... Apuchtin się nie zdobył.

Walka o wyraz „adwokat“. Do pewnego adwokata w Poznaniu wysłano list z adresem: „Adwokat W. Posen“; do innego prawnika (w Sremie) przekaz pieniężny z tem samem oznaczeniem zawodu. Zarówno list jak i przekaz powędrowały do biur tłomaczeń, ponieważ urzędnicy wyrazu „adwokat“ nie zrozumieli. Na zażalenie odbiorcy listu odpowiedział naczelny dyrektor poczt poznańskich p. Koehler, że zaszło tu nieporozumienie i że wydał już rozporządzenie, aby adresów z oznaczeniem „adwokat“, jeżli pozatem zgadzają się z przepisami, do biur tłomaczeń nie wysyłano. Natomiast oddawca przekazu pieniężnego otrzymał od tegoż samego p. Koehlera zawiadomienie, wedługo którego przekaz słusznie powstrzymano, ponieważ „obcy“ (fremdsprachliche) wyraz „adwokat“ jest dla urzędników niezrozumiałym!! Na zażalenie, wystosowane w tej sprawie do sekretarza stanu dla poczt w Berlinie, w którem nazwano absurdum to, iż urzędnicy na listach zwykłych powinni rozumieć, co znaczy „adwokat“, na przekazach zaś nie, nadeszła odpowiedź tej treści:

„Ze względu na to, że oznaczenie „adwokat“ nie jest nieznanem także w języku niemieckim, a nadto po polsku podobnie (!) się pisze, upoważniliśmy dyrekcyę poczt w Poznaniu, aby i przekazy pocztowe z tem oznaczeniem przyjmowała“.

Tak dzieje się w cesarstwie niemieckiem w XX wieku ery chrześcijańskiej!! Nie dziw, że na taką „kulturę“ nawet Chińczycy spoglądają z pogardą.

Nagrody za skuteczną germanizacyę, rozdawane hojnie nauczycielom w polskich dzielnicach, posuwają butę ich aż do śmieszności. Oto, co donosi „Wielkopolanin“:

„W Tomicach pod Poznaniem otrzymali nauczyciele hojne nagrody za „skuteczne wpajanie dzieciom języka niemieckiego“. Jeden z nich posunął się tak daleko, że zakazał mieszkańcom wsi (?) rozmawiać po polsku“.

Przypuszczamy, że polscy chłopi w Tomicach dadzą temu „pedagogowi“ na jego bezczelność jedynie możliwą doraźną odpowiedź.

Sądy pruskie kilkakrotnie orzekły w zatargach ludności polskiej z urzędami stanu cywilnego, że żeńską formę nazwisk na „ski“ — należy pisać z końcówką „ska“. (Urzędnicy ci usiłują bowiem gwałtem niemal zmusić ludność polską, aby nazwiska pisała po niemiecku, a więc także: pani Brejski, zamiast Brejska). Gdy atoli chodzi o Polaków, satrapi państwa „ładu, prawa i bojaźni Bożej“ drwią nawet z wyroków sądowych. I tak do „Gazety Gdańskiej“ piszą:

„Pewna pani prosiła dyrektora tutejszego gimnazyum o przyjęcie syna. Pierwsze pytanie dyrektora było, czy się pisze „ski“ lub „ska“. Jako Polka odpowiedziała naturalnie owa pani, że pisze się „ska“. Chłopiec nie został przyjęty“.

Gimnazyaliści polscy, skazani w procesie toruńskim, nie proszą o łaskę! Gazety niemieckie rozgłosiły, że młodzież polska, skazana w głośnym procesie toruńskim, wystąpiła z prośbą o ułaskawienie. Z najlepszego, zupełnie pewnego i kompetentnego źródła dowiadujemy się, że wiadomość powyższa jest nietylko przedwczesną, lecz także wręcz fałszywą. Nikt ze skazanych resp. rodziców skazanych nie nosi się nawet z myślą udania się na drogę łaski.

Wrześnianie, mimo srogich kar, jakie ich spotkały za obronę dziatwy polskiej, nie tracą fantazyi. I tak matka Bronisławy Śmidowiczówny, która to również zatrzymaną została w szkole na dalszy rok z powodu „braku moralnej dojrzałości“ — wystosowała do inspektora szkolnego Wintera następujące pismo:

„Świadectwo córki mej Bronisławy zniszczyłam, nie pojmuję bowiem, jak można jej było napisać w religii „niedostatecznie“, kiedy ona nauki religii (niemieckiej) wcale nie pobierała (ponieważ na niemieckie pytania stale nie odpowiadała). Zresztą proszę pana, abyś pan córce mej nie mówił „ty“, ponieważ doszła już do lat, w których „ty“ mówić jej nie przystoi. Z szacunkiem Stanisława Śmidowiczowa.“

Gazety hakatystyczne, przytaczając list powyższy, pienią się ze złości i żądają, ażeby władze poskromiły tę „polską niesforność“.

Wtedy tylko Polak Niemcowi miły, gdy może się bogacić jego pracą i potem. Na posiedzeniu niemieckiego powiatowego Towarzystwa rolniczego w Inowrocławiu uwiadomiono zebranych o rozporządzeniu prezesa rejencyi, wedle którego w dzielnicach wschodnich wolno przyjmować tylko 50 proc., w razie wielkiej potrzeby 80 proc. robotników polskich z Królestwa Polskiego. Zebranie uchwaliło wysłać deputacyę, która ma prosić o zniesienie tego rozporządzenia. — A cóż się dzieje w Westfalii?

Kronika.

Kraków, 14 kwietnia.

Złotą, słoneczną niedzielę przeżyliśmy wczoraj. Od rana do zachodu niebo było bez chmur i lekki wietrzyk chłodził ciepłotę powietrza, przechodzącą w południe prawie w upał. To też tłumy publiczności podążyły ku Parkowi Jordana, cykliści puścili się również za miasto w różnych kierunkach, a tysiącami spacerujących zaroiły się plantacye. Ławki wszystkie pozajmowano, a zakola dla dzieci brzmiały aż do wieczora głośnemi wybuchami wesołości naszych „milusińkich“. Wszędzie pełno było barwnych i jasnych strojów, letnich kapeluszy, parasolek i zarzutek wiosennych...

Wiosna! Raj dla biednych, anemicznych dzieci miejskich, trzymanych przez zimę w murach, w ciasnych i dusznych mieszkaniach, raj dla natrętnych krakowskich kwiaciarzy i kwiaciarek, raj dla par zakochanych, których uczucia nie pozostają w żadnym stosunku z... zawartością kieszeni, bo teraz gruchać będzie można „sub Jove“, na wolnem powietrzu, na plantacyach, w parkach — no, i raj także dla magazynów ubrań z taniemi, a efektownemi fabrykatami niemieckiemi!...

Wiosna! Drzewa, jeśli pogoda dopisze, wkrótce się rozwiną, jaskółki wrócą, plantacye, te płuca Krakowa, staną w całej krasie i piękności, więc też każdego dnia będzie na nich rojno i gwarno, będziemy spotykać dużo eleganckich panów, pięknych i strojnych dam — ale czy także, jak dotąd, w strojach przeważnie z pruskich i niemieckich fabryk?... Chcemy wierzyć, że nie. Czas już najwyższy, aby wreszcie wiosna przestała być z naszego powodu rajem dla kieszeni ich właścicieli!

Siedlce-Biała. Rząca J., Wiśniowski J. i Zajączkowski J. złożyli po 1 koronie.

„Święcone“ w resursie urzędniczej. W sobotę wieczorem obchodzono w resursie „święcone“, w którym wzięło udział około 200 osób. Stoły suto zastawione poświęcił przeor Paulinów ks. Federowicz w towarzystwie ks. Prezentkiewicza. Szereg toastów rozpoczął prezes resursy radca Herold, który wzniósł toast na pomyślność członków i ich rodzin. Ks przeor Federowicz podniósł, że w gronie tem jest przestrzegana tradycya święconego jajka, uroczystość Zwartwychwstania Pańskiego — jest łączność i jedność, której nam tak bardzo trzeba. P. Kazimierz Bartoszewicz w pięknym toaście wzniósł zdrowie duchowieństwa idącego z narodem, czerpiąc przykłady z historyi, a kończąc ustępem o wygnaniu biskupa Zwierowicza. Nawiązawszy pełne swady przemówienie do zasłużonego zakonu Paulinów, pije zdrowie w ręce ks. przeora. Poseł Rotter wygłosił dłuższą i wspaniałą mowę. Mówił, iż dzisiejsze społeczeństwo wie, że urzędnik niczem się nie różni od innych obywateli, poczuwa się on do obowiązków i rości sobie pewne prawa. Nie jest „ptakiem przelotnym“, jak się pewien młody radca miejski wyraził. Stan urzędniczy przyszedł do przekonania, że razem z innymi brać udział powinien w życiu publicznem; ta resursa będzie tem ogniskiem, które skupić powinno wszystkie dykasterye, wszystkie stany. W tę myśl wznosi toast na pomyślność stanu urzędniczego. Inżynier Winkler wzniósł toast na cześć pań. Na ten temat mówił jeszcze dr Gruńkiewicz. P. Niklas mówiąc o Krakowie, tem sercu polskiem, wznosi toast na cześć Krakowian.

Podczas całego wieczoru grała orkiestra pułku 56 pod osobistym kierunkiem kapelmistrza p. Marka. Program był ładnie dobrany i wykonany wybornie. Po uczcie rozpoczęły się wesołe tany, trwające do godziny 6 rano.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek 17 b. m. o godz. 5 po południu. Na porządku dziennym: budżet na r. 1902 (ciąg dalszy); szereg drobnych spraw, od dłuższego czasu zalegający; skład i płace biura wodociągowego (ref. r. Rotter); na posiedzeniu poufnem szereg spraw osobistych.

Dwa zgromadzenia. W sobotę i niedzielę odbyły się dwa zgromadzenia wyborców żydowskich w sprawie wyborów do krakowskiej Rady miejskiej. Pierwsze zgromadzenie rękodzielników odbyło się w sobotę wieczorem w sali Schoenberga przy ulicy Starowiślnej. Po przemówieniach dra Grossa, dra Frühlinga, dra Lustgartena i innych, uchwalono rozpocząć energiczną akcyę wyborczą za kandydatami postępowymi, a przeciw kandydatom stańczykowskim.

Nierównie liczniejsze i znamienniejsze zgromadzenie odbyło się wczoraj w sali hotelu „Union“. O godz. 8 wieczorem zgromadziło się na sali przeszło 1000 wyborców, bardzo wielu z braku miejsca stało w sieni lub odeszło do domów.

Zgromadzenie zagaił dr Lustgarten, podnosząc ważność obecnej walki wyborczej do Rady miejskiej, poczem udzielił głosu drowi Adolfowi Grossowi, który omawiał szczegółowo program komunalny.

Poczem wygłosił dłuższą mowę poseł Daszyński, po zakończeniu której dr Gross postawił następującą rezolucyę: 1) „Zgromadzeni upraszają posła Daszyńskiego, ażeby kandydował z Koła małego handlu. 2) Co do reszty kandydatów uchwalają zgromadzeni, że będą popierać jedynie kandydatów demokratycznych“.

W końcu wezwał dr Seinfeld wyborców niezawisłych, by karty wyborcze składali na ręce komitetu żydów niezawisłych. Uchwalono.

Z Tow. tatrzańskiego. W niedzielę 20 b. m. o godz. 4 po południu odbędzie się w Muzeum techniczno-przemysłowem w Krakowie (ulica Franciszkańska l. 4) XXIX zwyczajne walne zdromadzenie Towarzystwa. Po zagajeniu nastąpią sprawozdania za rok ubiegły, poczem toczyć się będą obrady nad preliminarzem budżetu na rok 1902 i sprawą budowy domu klubowego w Zakopanem. W końcu dokonane będą wybory: prezesa na 2 lata, II wiceprezesa na 3 lata, 5 członków wydziału na 3 lata, 3 członków komisyi kontrolującej na r. 1902.

Ciężki cios spotkał radcę miejskiego i znanego obywatela p. Jana Kwiatkowskiego. Po długiej, uporczywej chorobie, umarł syn jego 19-letni Tadeusz, uczeń VII klasy szkoły realnej.

Pogrzeb zmarłego, a ogólnie przez kolegów lubianego młodzieńca, odbył się wczoraj po południu przy nader tłumnym udziale publiczności. Kondukt żałobny prowadził ks. katecheta Świderski; na czele pochodu żałobnego postępowały grupy uczniów szkoły realnej z muzyką gimnazyum św. Jacka na czele. Od bramy cmentarnej koledzy ponieśli trumnę. Nad grobem przemawiał imieniem kolegów Tadeusz Szymberski, następnie chór uczniów odśpiewał „Salve Regina“.

Z uniwersytetu. P. Maryan Godlewski, rodem z Krakowa, otrzymał dziś w tutejszym uniwersytecie stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Brak pracy. Dzisiaj przed południem kilkudziesięciu wyrobników dziennych z powiatu krakowskiego udało się przed starostwo z żądaniem pracy. Jeden z komisarzy starostwa zapewnił zgromadzonych, że w najbliższym czasie rozpocznie się szereg robót, przy których zatrudnienie znaleźć będą mogli; na razie nie ma żadnej pracy dla nich, tembardziej, że są to nie robotnicy zawodowi i wykwalifikowani w jakiejś gałęzi przemysłu, ale wyrobnicy bez określonego zajęcia.

Słuszna kara. Przed ławą sędziów przysięgłych toczyła się dzisiaj rozprawa karna przeciw trzem dzikim awanturnikom z Krakowa. — Dnia 3 lutego b. r. pani T., żona kucharza, licząca lat 40, wracała z wesela znajomych do swego mieszkania przed godziną 10 wieczór. Towarzyszył jej kuzyn, 16-letni uczeń szkoły średniej. Spokojnie idącą w towarzystwie studenta panią T. u wylotu ulicy Dolnych Młynów, a więc blisko śródmieścia, zaczepiło wtedy trzech młodych awanturników, którzy rzucili się na kobietę i przemocą uprowadzili do jednego z sąsiednich ogrodów. Na krzyk kobiety nikt nie pospieszył z pomocą, straży policyjnej jak zwykle nie było na lekarstwo, młody chłopiec usiłował stanąć w obronie pani T., ale pobito go i odpędzono. W ogrodzie znęcali się napastnicy w barbarzyński sposób nad bezbronną, ratunku wzywającą nadarmo kobietą. Dopiero nasyciwszy swe nikczemne chuci, po dłuższym czasie puścili napastnicy panią T. i umknęli. Uwiadomiono na drugi dzień policyę o gwałcie, rozpoczęto poszukiwania, lecz dopiero gdy pani T. poznała napastników na ulicy, zostali oni uwięzieni.

Sprawcy zbrodni to młodzi ludzie, a nazywają się: Józef Grochal, odlewacz żelaza, lat 26; Wincenty Żywiecki, murarz, lat 27; Franciszek Kostecki, murarz, lat 22. Jeden z nich dotknięty jest zaraźliwą chorobą.

Po dwóch miesiącach śledztwa sprawa ich dzisiaj sądzoną była przez ławę przysięgłych. Rozprawie tajnej, ze względu na moralność publiczną, przewodniczył radca sądu kraj. p. Turowicz, oskarżał zastępca prokuratora dr Solak, obronę prowadził adw. dr Lewicki.

Świadkowie pani T. i student B. opowiadali szczegóły napadu, — oskarżeni nawet pijaństwem się nie tłomaczyli, tylko zwalali winę jeden na drugiego.

Po przeprowadzonej rozprawie, gdy sędziowie zatwierdzili winę podsądnych w kierunku zbrodni zgwałcenia i gwałtu publicznego, trybunał skazał oskarżonego Franciszka Kosteckiego na 4 lata ciężkiego więzienia z postem co tydzień, Wincentego Żywieckiego na 3 lata, a Józefa Grochola na 1 rok ciężkiego więzienia z postem co tydzień. — Grochol wyrok przyjął — Żywiecki i Kostecki zastrzegli sobie 3 dni do namysłu. Wyrok ogłoszono przy drzwiach otwartych, jawnie; wywołał on też swą surowością niemałą sensacyę w sali, pełnej młodych ludzi takiejsamej konduity, jak oskarżeni.

Może słuszny ten wymiar kary ze względu na ohydę i śmiałość zbrodni poprawi trochę w mieście naszem te opłakane stosunki bezpieczeństwa, jakie od pewnego czasu zapleniły się tutaj.

Wieczny proces. W sobotę toczyła się przed krakowskim trybunałem apelacyjnym rozprawa p. Piaseckiego inspektora kolei państwowej przeciw pp. Kurowskiemu, Matejce i Mikołajskiemu, byłym odpowiedzialnym redaktorom „Kolejarza“, „Naprzodu“ i „Mieszczanina“ o zaniedbanie obowiązków redaktorskich wskutek czego pisma te pomieściły szereg artykułów uwłaczających czci p. Piaseckiego. Sprawa ta była już sądzona parę razy przed różnymi sądami, karnym i powiatowym. Oskarżeni każdy raz ofiarowali dowód prawdy i ostatecznie wczoraj trybunał pod przewodnictwem starszego radcy p. Wawrauscha postanowił sprawę oddać jeszcze raz sądowi powiatowemu z dopuszczeniem jednak dowodu prawdy, na zarzuty skierowane przeciw p. Piaseckiemu.

Samobójstwo subjekta. Subjekt jednej z firm krakowskich Edward Anderle zastrzelił się z miłości w jednem z podrzędnych hoteli tutejszych jeszcze w piątek wieczór. Samobójstwo skonstatowano dopiero w sobotę w południe. Denat, który zameldował się w hotelu fałszywie jako Pietrzycki farmacenta ze Lwowa, zostawił list pisany do redakcyi „Interessantes-Blatt“ z żądaniem umieszczenia w tem piśmie jego portretu.

Wybory do Rady gminnej w Podgórzu odbywają się dzisiaj. Głosują dzisiaj wyborcy z Koła III. Głosów oddano 175. Skrutynium potrwa do wieczora, poczem ogłoszony będzie rezultat.

Z dyrekcyi poczt. Z dniem dzisiejszym w urzędzie pocztowym w Wieliczce otwarto całodzienną służbę telegraficzną; z dniem 20 b. m. otwarta zostanie w Kulikowie (Żółkiew) przy tamtejszym urzędzie pocztowym stacya telegraficzna z ograniczoną służbą dzienną.

Znowu ich pocałował... W ostatnim numerze swoich „gazetek“ przygania ks. Stojałowski z ojcowską, czy też synowską wyrozumiałością rządowi rosyjskiemu za deportacyę ks. biskupa Zwierowicza do Tweru. Uważa on to postąpienie rządu rosyjskiego za „bezprawie“, przyczem zastrzega się czemprędzej, że nie jest ono ani o włos gorsze od „wygnania zakonów z Francyi, lub napadów na biskupów i klasztory w Hiszpanii“. Okropnie też irytuje ks. prałata „oburzanie się patryotów“ na wygnanie biskupa wileńskiego, bo wnioski „z tego wypadku“ (to jest odosobniony „wypadek“ a nie system — wedle ks. redaktora) są z gruntu fałszywe. Mianowicie niepodoba się pojednawczemu wobec Moskaluszków ks. prałatowi twierdzenie „patryotów“, których wypiera się on zawsze solennie, że deportacya ta „jest gromem na ugodowców“, to jest (eksplikuje ks. prałat ludowi) tych, „którzy trzymają się tej zasady, że wobec Rosyi Polacy muszą zająć stanowisko przychylniejsze i dążyć do bratniego porozumienia (sic!). Wyrok na ks. biskupa Zwierowicza — tłomaczy dobrotliwie ks. prałat — wydał rząd rosyjski, nie naród, więc na stosunek nasz do narodu rosyjskiego wcale on wpływać nie może“.

A z jakimże też przedstawicielem „narodu rosyjskiego“ utrzymuje teraz ks. prałat „stosunek“?

Na co chłopom potrzebna „Niewiasta“? Mowa tu o wydanem przez ks. Stojałowskiego dla włościanek czasopiśmie p. t. „Niewiasta“. W ostatnim numerze reklamuje ks. prałat swoją „Niewiastę“ następującemi słowy:

„Słówko do tych kilku braci, którzy wyrazili się, iż „Niewiasta“ im niepotrzebna. Owszem, jest ona bardzo potrzebna, bo... wycina ten stary korzeń, który się tak bardzo, a niepotrzebnie rozkrzewił“.

No, no!...

Pomyślny objaw. Pomimo ucisku żywiołu polskiego w zaborze pruskim zarówno pod narodowym jak i ekonomicznym względem, coraz częściej nadchodzą wieści o odzyskiwaniu dawniej straconych majątków ziemskich. I tak, jak donosi „Dziennik Poznański“, nabył majątek Nowy Dwór w powiecie wrześnieńskim od Niemca p. Funke, p. Zbigniew Węsierski za 180.000 marek.

Dyrektorowie więzień i wszyscy prawie pod władni im urzędnicy na Sachalinie zostali oskarżeni o oszustwa, defraudacye i fałszerstwa. Niektórzy, pomiędzy nimi kapitan Murawicki, naczelnik więzienia w Kworsku, obwinieni są także o występki przeciwko moralności. Z początkiem lata sąd z Irkutska uda się na Sachalin celem przeprowadzenia rozprawy karnej.

Sprawa Hilsnera. Sądy zajmują się badaniem nowych zeznań, które Hilsner miał poczynić w więzieniu. Swiadek Franciszek Wessely, czeladnik szewski, który występował w Kutnej Horze i Pisku w procesie przeciwko Hilsnerowi, został w miejscowości Neubidszow (w spisie urzędowym nie ma tej nazwy), gdzie pracuje w warsztacie Strańskiego, wezwany przez tamtejszy sąd, który odesłał go do Piska i wręczył mu pieniądze na koszta podróży. W Pisku zostanie Wessely przesłuchany przez tamtejszy sąd powiatowy.

Ks. Katarzyna Radziwiłłowa i Cecyl Rhodes. O stosunku ks. Katarzyny Radziwiłłowej do Rhodesa podaje w paryskim dzienniku „Matin“ niektóre szczegóły znany dziennikarz Blowitz, który, jak wiadomo, jest paryskim korespondentem „Timesa“. Pomiędzy innemi opowiada Blowitz, że generał rosyjski Skobelew popełnił samobójstwo z powodu nieszczęśliwej miłości do ks. Radziwiłłowej, która obojętnie przyjmowała hołdy rosyjskiego bohatera z wojny tureckiej. Samobójstwo Skobolewa miało wywrzeć nadzwyczajnie silne wrażenie na ks. Radziwiłłową, która przez dwa lata żyła w odosobnieniu, a potem za radą przyjaciół wyjechała do Anglii. W Londynie spotkała się z Cecylem Rhodesem na uczcie, którą wydano na jego cześć. Ks. Radziwiłłowa postanowiła podbić Rhodesa, który unikał kobiet, i zdawało się już, że dopnie celu, gdy nagle Rhodes wyjechać musiał do Afryki. Ks. Radziwiłłowa udała się do Petersburga ze znaczną liczbą akcyj „Chartered“ które tam sprzedała. Stąd wyjechała do Afryki południowej, spieniężywszy po drodze w Paryżu klejnoty swoje, wartości 400.000 rubli, za 400.000 franków. Rhodes przyjął ją zimno i dał jej do poznania, że mu zawadza na drodze do jego celów. Ks. Radziwiłłowa, zdenerwowana tą odprawą, rzuciła się w wir spekulacyj, ale wkrótce zamiast zysków, ściągnęła na siebie mnóstwo kłopotów. Cecyl Rhodes pospieszył jej z początku z pomocą, wkrótce atoli zupełnie się od niej odsunął. Nagle nadeszła wiadomość, że ks. Radziwiłłowa sfałszowała weksle na imię Rhodesa w wysokości 40.000 funtów szterlingów. Księżnę uwięziono, ale wkrótce za kaucyą puszczono na wolność. Cecyl Rhodes umarł tymczasem, a do śmierci jego — jak pisze Blowitz — przyczynić się miała troska, że nie wiedział, jakie zobowiązania zaciągnięto na jego imię.

Mianowania. Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował kancelistę „extra statum“ sądu krajowego w Krakowie, Tadeusza Aleksandra dw. im. Żelechowskiego, asystentem kancelaryjnym.

Uniwersytet ludowy im. A Mickiewicza.

We wtorek 15 kwietnia: Inżynier Szeps: „O teoryi Darwina“.
We środę 16 kwietnia: Inżynier Szeps: „O teoryi Darwina“.
We czwartek 17 kwietnia: Prof. Rostafiński: „O życiu“.
W piątek 18 kwietnia: Prof. Rostafiński: „O życiu“.

Repertoar Teatru miejskiego.

We wtorek 15 kwietnia: „Latający Holender“, opera w 3 aktach Wagnera (przedstawienie trupy lwowskiej).
We środę 16 kwietnia: „Sen nocy letniej (popularne).
We czwartek 17 kwietnia: „Tresowane dusze“.
W sobotę 19 kwietnia: „Syn naturalny“, komedya w 4 aktach z prologiem Al. Dumasa (syna).
W niedzielę 20 kwietnia: „Syn naturalny“.

Z kalendarza. We wtorek 15 kwietnia: Ludwiny p. i Anastazyi m.; we środę 16 kwietnia: Aniceta p. m. i Roberta op. w.; we czwartek 18 kwietnia: Apoloniusza męcz.

Wschód słońca 15 kwietnia o godzinie 4 minut 50, zachód o godzinie 6 minut 30; długość dnia godzin 13 minut 40.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 13-go kwietnia pogodnie. Termometr doszedł od + 6·7 do + 17·8 C.
Barometr idzie w górę.
Dnia 14 kwietnia o godzinie 7 rano stan barometru 742·4 mm, termometru + 8·8 C.
Wiatr północno-wschodni.

Z teatru.

„Tresowane dusze“ — sztuka w trzech aktach Gabryeli Zapolskiej.

Nie nowym niezawodnie jest teren, na który autorka sobotniej premiery skierowała swą obserwacyę, nie obcemi stosunki w „Tresowanych duszach“ przedstawione, a mimo to wśród znanych rysów ogólnej charakterystyki i psychologii świata dziennikarskiego, posiadających zawsze i wszędzie znamienne cechy odrębności, uderza w sztuce tej silny nerw sceniczny i pogłębienie tematu w duchu prawideł nowoczesnej dramaturgii. Odwieczne starcie niepodległego indywidualizmu, szamoczącego się w więzach narzuconych przez oportunizm, walka talentu i pracy, ujarzmionej przez kapitalizm, reakcya rwąca pęta, w chwili obudzenia się niepodległego ducha — oto kanwa, na której rozsnuwa się wątek „Tresowanych dusz“ dziennikarskiego świata. Trzeba istotnie samemu być cząstką opisywanego środowiska pracy, przeżyć wiele doświadczeń i upokorzeń, doznać, czem jest walka ducha i wolnej myśli, rwącej się do szerokiego lotu, aby módz tyle duszy wlać w podjęty temat, ile jej dała p. Zapolska w ostatniej swej sztuce. W szczegółach jej, a zwłaszcza w charakteryzowaniu typów, jest wiele nadmiaru ostrych, przesadnych linij, kontury niektórych scen i sytuacyj są niewygładzone, rozpęd autorki w kierunku uplastycznienia przewodniej myśli utworu niekiedy tak wielki, że unosi ją w sferę nieprawdopodobieństwa, ale przy wszystkich usterkach sztuka pod względem techniki i umiejętności stopniowania efektów jest dziełem pod względem scenicznym niezmiernie ciekawem.

Świat dziennikarski nie będzie zapewne wdzięcznym autorce za ciemne barwy, jakiemi narzuciła typy i sylwetki, będzie miał słuszność, zarzucając jej nadmiar goryczy, jaką zaprawiła myśli i uczucia opisywanej sfery, wydobywając na jaw przeważnie ujemne rysy stosunku pomiędzy chlebodawcą a pracownikiem redakcyjnym, karykaturę, w jakiej przedstawiła całą galeryę dziennikarzy wykolejonych. Ale odrzuciwszy uprzedzenie i gorycz, [illegible] śladów wybornie obserwującego, realistycznego talentu, usiłującego odtworzyć plastyczny i jaskrawy obraz stosunków i starć, jakich widownią bywają niekiedy redakcyjne warsztaty.

„Tresowaną duszą“ jest Sieklucki, recte Siekla, młody utalentowany literat, redaktor odpowiedzialny gazety „Swit“. Redaktorstwo Siekluckiego jest godnością tytularną, gdyż w gruncie rzeczy jest on tylko pionkiem na szachawnicy, której głową jest właściciel pisma p. Rastawiecki. O ile Sieklucki reprezentuje w dzienniku samodzielną myśl twórczą, pragnącą pracować w duchu szlachetnych haseł zrównania społecznego i ekonomicznego, o tyle Rastawiecki uosabia typ handlarza-oportunisty, nie liczącego się zgoła z etyką, sumieniem i honorem. Dla niego każda droga jest dobrą, byle wiodła go prosto do upragnionego celu zdobycia dziennikowi szerokiego koła abonentów. Żelazna ręka jego ciąży nad całem gronem współpracowników „Świtu“, ale najdotkliwiej odczuwa ją Sieklucki, marzyciel-idealista, wprzągnięty w twarde jarzmo obowiązku strzeżenia interesów swego chlebodawcy w dzienniku. Zrazu znosi on bierną swą rolę z rezygnacyą i bezwiednie prawie poddaje się tresurze, pod wpływem jednak kobiety niepodległego charakteru, która niespodziewanie zjawia się na drodze jego życia, „tresowana dusza“ budzi się do życia i czynu, podnosi nagle bunt moralny i staje do jawnej walki ze swym gnębicielem. Gdy Rastawiecki pragnie zdławić myśl jego, poczętą w chwili szlachetnego porywu duszy współczującej z niedolą biednego robotnika Brauna, gdy wbrew własnemu przyrzeczeniu wycofuje z druku artykuł Siekluckiego, piętnujący haniebny czyn wyzysku ze strony przedsiębiorcy Steiermarkta, a brutalnem swem zachowaniem poniża jego godność osobistą, — Sieklucki popełnia zamach stanu: w piorunującym artykule wylewa całą, długo tłumioną gorycz swej duszy, piętnuje dosadnie niegodny postępek Steiermarkta, a biorąc fakt ten za punkt wyjścia, przemawia gorąco za utworzeniem kas zaopatrzenia dla steranych pracą lub wiekiem wyrobników. A kiedy zaalarmowany przez Steiermarkta Rastawiecki zjawia się nagle w nocy w redakcyi, aby zapobiedz wydrukowaniu tego artykułu, Sieklucki zamyka go i trzyma przemocą w lokalu redakcyjnym, a odjąwszy mu możność czynnej interwencyi zarządza wydrukowanie artykułu o Steiermarkcie. Długo dławiona gorycz wybucha z ust Siekluckiego niepowstrzymanym potokiem słów. W pełnej siły scenie rzuca on swemu gnębicielowi w twarz nikczemny jego postępek, piętnuje z ogniem całe jego zachowanie się i z rozkoszą człowieka, łaknącego zemsty, napawa się widokiem bezsilnego miotania się ubezwładnionego i upokorzonego przedsiębiorcy.

Mimo przeciągnięcia pewnych rysów charakterystyki, zatrącającej karykaturą, sztuka p. Zapolskiej przedstawia się jako dzieło talentu, który przejawia się w licznych scenach i sytuacyach efektownie nakreślonych. Zaletą jej jest nietylko ten nie mało ważny szczegół, że wolną jest od banalności, ale także i to, że daje wyraz wysoce żywotnym ideom i poglądom, że staje żarliwie w obronie nękanych i „tresowanych dusz“, które nie zawsze umią i mogą zdobyć się na energiczny protest. Jestto nie-

jako momentalne zdjęcie fotograficzne rozmyślnie źle wybranych scen rodzajowych i życiowych, rzuconych na tło ogólno-społecznej walki pracowników z wszechwładzą i brutalnością handlarzy. Brakuje mu subtelniejszego retuszu, artystycznego traktowania szczegółów, ale całość przedstawia się jako urozmaicony obraz z życia i walk współczesnego dziennikarstwa, w ogólnej kompozycyi zepsuty nadmiarem tendencyi i napuszystej frazeologii.

Wykonanie sztuki byłoby bardzo dobrem, gdyby artyści odtwarzający główne role, ujęli je byli w spokojniejsze i równiejsze linie konturu. Zarzut ten dotyczy w pierwszym rzędzie p. Jednowskiego, który odegrał rolę właściciela „Switu“ Rastawieckiego. Nazbyt jaskrawe podkreślenie rysu brutalności i szorstkości, odejmowało tej postaci cechy prawdopodobieństwa i zacierało wyborne szczegóły, świadczące o intuicyi artysty, którego talent stale a bardzo korzystnie w ostatnich czasach się rozwija. Sympatyczną i dodatnią rolę Sieklnckiego odegrał z szczerem i głębokiem wcieleniem się w otwarzaną postać p. Sosnowski. Sceny wybuchowe aktu trzeciego w rozmowie z Steiermarktem i Rastawickim były wysoce artystycznie i z wielką siłą oddane. P. Zelwerowicz, grający Steiermarkta stworzył postać o bardzo wydatnych i bardzo prawdziwych rysach wolną od wszelkiej przesady, a przecież szczerze zabawną w swej charakterystyce. Arogancya i pycha spanoszonego na cudzej pracy wyzyskiwacza, znalazły wyborny wyraz w grze artysty wkupującego się każdą nową rolą coraz więcej w łaski i względy publiczności. Z pozostałych drugoplanowych ról zasługuje na zaszczytną wzmiankę p. Wysocka, z szlachetną miarą, godnością i przejęciem się grającą rolę współpracownicżki „Świta“, p. Stępowski wyborny w roli Brauna i p. Bednarczyk nadający głębsze rysy ładnej postaci starego metrampaża. Urozmaicone typy „tresowanych dusz“ stworzyli wreszcie pp. Walewski, Zawierski i Puchalski.

Publiczność zapełniająca teatr przyjmowała sztukę gorąco, podkreślając wielokrotnie oklaskami silniejsze ustępy. Autorkę wywoływano po każdym akcie, darząc ją gorącym oklaskiem i kwiatami. Pomiędzy ofiarowanemi wieńcami wyróżniał się wieniec od „młodych autorów“ złożony „znakomitej koleżance“ i „sprawiedliwemu krytykowi“.

W. Pr.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń, 14 kwietnia. (Targ zbożowy.) Pszenica na wiosnę 9·32 do 9·33. Pszenica na maj i czerwiec —·— do —·—. Pszenica na jesień —·— do —·—. Żyto na wiosnę 9·16 do 9·17. Żyto na czerwiec i lipiec —·— do —·—. Żyto na lipiec i sierpień —·— do —·—. Owies na wiosnę 7·28 do 7·30. Kukurudza na maj i czerwiec 5·20 do 5·21. Kukurudza na ... 5·28 do 5·30. Rzepak na styczeń i luty 12·20 do 12·30.

Tendencya silna; pogoda piękna.

Budapeszt, 14 kwietnia. (Targ zbożowy.) Pszenica na kwiecień 9·30 do 9·30. Pszenica na maj 9·13 do 9·14. Pszenica na październik 8·00 do 8·01. Żyto na kwiecień 7·30 do 7·31. Żyto na maj —·— do —·—. Żyto na październik 6·60 do 6·62. Owies na kwiecień 7·12 do 7·13. Owies na maj —·— do —·—. Owies na październik 5·85 do 5·86. Kukurydza na maj 5·92 do 5·93. Kukurydza na czerwiec 5·06 do 5·08. Rzepak na sierpień 11·85 do 11·95.

Oferty mierne, chęć kupna rezerwowana, usposobienie lepsze; pogoda śliczna.

Kronika lwowska.

Lwów, 13 kwietnia.

Towarzystwo dziennikarzy polskich odbyło wczoraj doroczne walne zgromadzenie. Prezes Krechowiecki zagaił zebranie, poświęciwszy słowa wspomnienia zmarłemu prezesowi ś. p. Liberatowi Zajączkowskiemu, następnie imieniem wydziału zgłosił wniosek o udzielenie godności członka honorowego Antoniemu Małeckiemu. Wniosek ten uchwalono przez aklamacyę, poczem sprawozdanie wydziału i komisyi rewizyjnej przyjęto do wiadomości, wyrażając uznanie tak całemu wydziałowi, jak szczególnie skarbnikowi p. Wacławowi Masłowskiemu za gorliwą pracę dla Towarzystwa.

Nastąpiły wybory, przy których do wydziału weszli pp.: Dr A. Bieńkowski, Br. Laskownicki, Bol. Lewicki, M. Rolle i St. Rossowski. Do komisyi rewizyjnej wybrani pp.: T. Romanowicz, K. Zielonka, dr E. Lilien, dr W. Dulęba, dr E. Marynowski i dr E. Woynarowski, wreszcie dr A. Vogel jako przewodniczący. Przed wyborem komisyi dyscyplinarnej odbyła się ożywiona dyskusya, w której część mówców energicznie protestowała przeciw samej zasadzie tej komisyi. Ostatecznie weszli do niej jako członkowie pp.: dr W. Lewicki, K. Zielonka, Kl. Kołakowski i Pl. Kostecki, a jako zastępcy: dr Grek i W. Dąbrowski.

P. Roman Lewandowski znany artysta rzeźbiarz, bawi we Lwowie w sprawie medalionu A. Małeckiego, zamówionego przez uniwersytet lwowski.

Z krajowej komisyi przemysłowej. Wczoraj po południu odbyła pod przewodnictwem marszałka Andrzeja hr. Potockiego posiedzenie komisya organizacyjna, wybrana z łona kraj. komisyi przemysłowej. W obradach wzięli udział pp. dr Benis z Krakowa, prof. Fiedler, ks. A. Lubomirski, Romanowicz, dr Rutowski i dr Stesłowicz. Protokołował sekretarz Starkel.

Całe posiedzenie wczorajsze, które trwało przeszło 4 godziny, poświęcone było redakcyi nowego statutu komisyi. Polecono biuru wystylizowanie poszczególnych postanowień statutu, w myśl uchwał zapadłych.

Z dyskusyi podnieść wypada jeden zwłaszcza szczegół, mający w tym wypadku znaczenie zasadnicze, że mianowicie, podług nowego statutu, komisya krajowa dla spraw przemysłowych ma być wyłącznie organem doradczym Wydziału krajowego, pozbawionym wszelkich zresztą samoistnych agend administracyjnych.

Repertoar Teatru lwowskiego.

We wtorek 15 kwietnia: „Śluby panieńskie“.

(Telefonem).

Lwów, 14 kwietnia. Namiestnictwo udzieliło koncesyi pewnemu obywatelowi na poszukiwania za skarbem, który ma się znajdować w jednym z tutejszych klasztorów. Na poszukiwania te udzielił także pozwolenia konsystorz.

Pałac sztuki na placu wystawy powszechnej odrestaurowany będzie kosztem 4000 K.

Lwów, 14 kwietnia. Wczoraj po południu odbyła się w Kulparkowie uroczystość sadzenia drzew, urządzona przez Związek chrześcijańsko-narodowy dla tamtejszej młodzieży szkolnej. W uroczystości wzięli udział: arcybiskup Weber, wiceprezydent Rady szkolnej Płażek, radca dworu Mauthner, starosta Franz, wiceprezes miasta Ciuchciński, oraz liczna publiczność lwowska. Po przemówieniach arcybiskupa Webera, prezesa Związku chrześcijańsko-narodowego Janowicza i wiceprezydenta miasta Ciuchcińskiego, rozdano między młodzież szkolną drzewka owocowe, które te następnie zasadziły w ogrodach rodziców.

Lwów, 14 kwietnia. Wydział krajowy zaproponował namiestnictwu na delegata swego do dyrekcyi zakładu dla ciemnych członka Wydziału krajowego Glidziuka.

Lwów, 14 kwietnia. W sprawie budowy kolei Lwów-Winniki prezydyum tutejszego magistratu wysłało pismo do ministra Piętaka, prezesa Koła polskiego Jaworskiego, oraz posłów dra Byka i dra Roszkowskiego z prośbą, aby poparli budowę linii kolejowej z Kozielnik do rogatki łyczakowskiej, a następnie do Winnik, zamiast Podborce-Winniki.

Lwów, 14 kwietnia. Bawiący tutaj zastępca fabryki papieru braci Fijałkowskich, Maurycy Apermann, umarł wczoraj nagle w hotelu, wróciwszy z teatru.

Rewolucya w Belgii.

Bruksela, 14 kwietnia. Burmistrz wydał odezwę do obywateli, w której ich wzywa, by nie brali udziału w niepokojach, które są groźne dla bezpieczeństwa publicznego i prywatnej własności. Porządek normalny da się dopiero wtedy przywrócić, gdy władze uniemożliwią dalszą akcyę przywódców ruchu. Burmistrz wzywa w tej odezwie obywateli, by w czasie zajść z ciekawości nie wybiegali na ulicę i w ten sposób nie powiększali tłumu.

W ulicy St. Głuslien tłum próbował wczoraj wznieść barykady. Powyrywano w tym celu płyty z chodników oraz pozdzierano szyldy i bramy domów. Latarnie połamano. Żandarmerya uniemożliwiła wzniesienie barykad. 40 osób aresztowano. Demonstranci byli uzbrojeni. Z dachów rzucano cegły, kamienie i flaszki na wojsko i policyę.

Ilu ludzi poniosło śmierć nie wiadomo, zdaje się że 4 albo 5. Dwie osoby są ciężko ranne. Lekko rannych jest bardzo wielu, przeważnie młodych ludzi. W szpitalu św. Piotra musiano wstawić bardzo wiele świeżych łóżek.

Na Placu św. Jana przyszło również do starcia z policyą. Dwie osoby raniono.

Bruksela, 14 kwietnia. Gwardya obywatelska pełniła w sobotę służbę od godz. 1 po południu do 7 wieczorem, poczem została zluzowaną przez wojsko.

Charleroi, 14 kwietnia. W Thimeron podłożono pod lokal stowarzyszenia katolickiego bombę, która eksplodowała i nie wyrządziła większych szkód. — W Monts skonsygnowano dwa bataliony strzelców.

Wobec tego, że może zajść potrzeba powołania gwardyi obywatelskiej, urzędnicy pocztowi pełnią dniem i nocą służbę.

La Louviere, 14 kwietnia. Sekretarz stowarzyszenia „jeunes gardes socialistes“ i prezes stowarzyszenia „jeune garde socialiste des Bassin du centre“ zostali aresztowani. Odkomenderowano tu 5-ty pułk piechoty z Antwerpii. Gwardya obywatelska przeciąga po ulicach miasta.

Przed domem ludowym.

Bruksela, 14 kwietnia. Socyalno-demokratyczny dziennik „Peuple“ donosi, że zwołane na sobotę wieczór zgromadzenie do domu ludowego nie odbyło się z powodu, iż policya poczyniła daleko idące środki ostrożności naokoło gmachu domu ludowego. Dziennik ten zaleca demonstrantom, by nie używali gwałtu podczas demonstracyj i by wszędzie, gdzie demonstracye są zakazane, od nich się wstrzymali, aby nie zniszczyli wielkiego dzieła 20-letniej propagandy.

Gdy socyalno-demokratyczny poseł Van der Velde opuścił w sobotę gmach parlamentu, policya rozpędziła otaczający go tłum, jego samego zaś ujęła i sprowadziła do biura policyjnego. Po krótkim czasie wypuszczono go znowu na wolność. Poseł Van der Velde wygłosił w sobotę mowę do tłumów ze schodów gmachu parlamentu, wzywał do spokoju i zawiadomił, że w niedzielę wieczór odbędzie się wielkie zgromadzenie ludowe na przedmieściu Molenba, jakoteż że dyrektor policyi cofnie wiele ze swoich zarządzeń, jeżeli tylko nastanie spokój. Wywołało to okrzyki: „hańba“, skierowane przeciw policyi. Van der Velde zakończył mowę słowami: „Wzywam was, byście się rozeszli, nie dając powodu do nowych gwałtów“.

Wezwanie to przyjęto z uznaniem i tłum rozchodził się powoli.

Wieczorem w sobotę opuściła gwardya obywatelska bramy do domu ludowego, których strzegła. Tłum tysięczny udał się z przed parlamentu, prowadzony przez posła Van der Velde i Debastees'a, na plac „Porte de hal“, skąd się ostatecznie rozszedł. O godzinie trzy kwadranse na 10 wezwano żandarmeryę przed dom ludowy. Żandarmi pędem przybiegli przed dom ludowy, gdzie przyjęto ich świstem i sykaniem. Wkrótce żandarmi rozprószyli tłum i wyparli go przez ulicę „Rollebeck“, tnąc pałaszami i bagnetami. Wiele osób odniosło rany. Także na placu „de la Chapelle“ i na ulicy „Alexiens“ policya i żandarmerya użyły broni.

Bruksela, 14 kwietnia. Wczorajszy wieczór przeszedł spokojnie, tylko koło domu ludowego przyszło do starć. — Kilka osób aresztowano, kilka osób raniono, jednę śmiertelnie.

Bruksela, 14 kwietnia. Delegaci syndykatów robotniczych odbyli dziś przed południem zgromadzenie w domu ludowym, na którem uchwalono jednogłośnie rozpocząć jutro strejk powszechny. By przeszkodzić niepokojom wieczornym, socyalni demokraci uchwalili zamykać dom ludowy o 7 wieczorem i dotychczasową wieczorną agitacyę przemienić na agitacyę dzienną. Nadto uchwalono zwrócić się do ludu by unikał rozlewu krwi, gdyż starcia krwawe mogą tylko sprawie zaszkodzić.

Bruksela, 14 kwietnia. Ulice prowadzące do domu ludowego obsadzone dotąd przez policyę i żandarmeryę, zostały otwarte. Kilka osób aresztowano; znaleziono u nich rewolwery i noże. Okna domów mieszkalnych są wszystkie pozamykane. Wszystkie lokale publiczne są próżne. Na „Rue de l'Escalier“ dano około 20 strzałów na żandarmeryę. Jeden z tłumu otrzymał postrzał w dolną część ciała, jeden z żandarmów został raniony w głowę. Kiedy żandarmerya na rue Haute rozpoczęła atak, również strzelano do niej z rewolwerów. Żandarmerya odpowiedziała ogniem karabinowym raniąc 2 ekscedentów w głowę i kładąc jednego trupem. W szpitalu św. Piotra zmarło podobno 2 rannych. Tłum usiłował późno w nocy z soboty na niedzielę wedrzeć się do szpitala, aby zabrać zmarłych. — Na wezwanie zarządu szpitala przybył oddział żandarmeryi, aby zapobiedz wykonaniu tego planu. Nadchodzących żandarmów powitał tłum strzałami. Mimo to udało się im rozprószyć zebranych.

Bruksela, 14 kwietnia. Syndykat robotników brukselskich wydał odezwę, w której oświadcza:

Jeżeli rząd w przeciągu tygodnia nie zgodzi się na zaprowadzenie powszechnego głosowania, robotnicy wywalczą je siłą.

Odezwa wzywa w końcu lud do boju przeciwko rządowi.

Walka na rue Haute.

Bruksela, 14 kwietnia. Na „Rue Haute“ policya musi ustawicznie stawiać tamę nacierającym tłumom. Liczba rannych wzrasta. — W walce ulicznej lano witryol na żandarmów. Pewien człowiek wyglądający przez okno, został zabity strzałem z rewolweru przez żandarma; zwłoki jego wypadły na ulicę. Mówią, że człowiek ten strzelił pierwej z okna.

Zranionych na Rue Rollebrek przewieziono do szpitala; liczbę ich podają na 8 do 9. Szereg osób aresztowano.

Na Rue de la Violette doszło około północy do ostrego starcia. Gdy zaczęto strzelać z rewolwerów, policya i żandarmerya natarły na tłum. Kilka osób otrzymało uderzenia kolbą, jeden człowiek został strzałem raniony w bok, inny otrzymał cięcie nożem.

Bruksela, 14 kwietnia. Dzienniki opisują bardzo dramatycznie wypadki nocy z soboty na niedzielę i podają nowe szczegóły: Na rogu Rue Madeleine i Rue du Quesnay tłum wyrwał rurę gazową i zapalił uchodzący gaz. Dopiero gdy wojsko nadeszło tłum się rozprószył, pozostawiając kilku rannych. Jedno z najostrzejszych starć odbyło się na Rue Haute. Zostało one wywołane napadem na posterunek policyjny. Po wezwaniu do rozejścia się żandarmerya zaczęła strzelać. Dwa trupy i wielu rannych legło na placu. Dom ludowy i szpital św. Piotra są przepełnione rannymi. Jak podaje „National“, aresztowano pewnego pijanego gwardzistę miejskiego, który odwrócił broń na znak poddania się. Dwóch innych gwardzistów, również pijanych, opuściło szeregi i zbiegło.

Walki w Leodyum.

Leodyum, 14 kwietnia. W sobotę w nocy ruszył przez ulice miasta pochód, złożony przeszło z 3000 ludzi. — Do okien domów prywatnych rzucano kamieniami, również rozbijano kamieniami i kijami okna tramwajów. Dano także około 10 strzałów z rewolwerów. Przed domem ludowym pochód zatrzymał się; odbyło się zgromadzenie ludowe, na którem głoszono gwałtowne mowy.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Lwów, 14 kwietnia. Z Czerniowiec donoszą tutaj, że metropolitą grecko-oryentalnej dyecezyi bukowińskiej ma być mianowany ks. Włodzimierz Repta, dotychczasowy sufragan i tyt. arcybiskup radowiecki.

Lwów, 14 kwietnia. Z Jarosławia donoszą, że w ciągu ostatnich dwóch tygodni straż skarbowa skonfiskowała tam dwa transporty nieoclonej tabaki rosyjskiej, po kilkanaście cetnarów każdy.

Paryż, 14 kwietnia. „Agencya Havasa“ donosi z Kairu, że policya skonfiskowała w pewnej drukarni bardzo wiele druków i papierów, kompromitujących Młodo-turków w Konstantynopolu.

Bukareszt, 14 kwietnia. Agencya „Romaine“ zaprzecza wszelkim wiadomościom dzienników zagranicznych o zmianach w gabinecie.

Konstantynopol, 14 kwietnia. Minister oświaty, były minister skarbu Zidhi pasza, zmarł na zapalenie płuc.

Nowy Jork, 14 kwietnia. Tutejsza austro-węgierska kolonia dała bankiet na cześć oficerów austro-węgierskiego krążownika „Sigetwar“. Wznoszono toasty na cześć cesarza Franciszka Józefa i prezydenta Roosevelta.

Pogrzeb ś. p. Horzicy.

Praga, 14 kwietnia. Pogrzeb ś. p. Horzicy, posła do Rady państwa, odbył się w niedzielę po południu. Na pogrzeb przybyli posłowie do Rady państwa: hr. Komorowski, dr Danielak, Stojan, Bojko i Krempa. W pogrzebie wzięli udział: namiestnik Coudenhove, marszałek ks. Lobkowitz, wszyscy posłowie do Sejmu czeskiego oraz czescy posłowie do Rady państwa, bawiący w Pradze. Przybyły również deputacye z okręgu wyborczego ś. p. pos. Horzicy. Za trumną postępowały liczne deputacye czeskich stowarzyszeń, jakoteż deputacya 8 pułku obrony krajowej. Ceremonij pogrzebowych dokonało duchowieństwo z parafii św. Stefana, wraz z ks. Komorowskim. Na grobie przemawiał pos. Hruby po czesku i pos. Danielak po polsku.

Praga, 14 kwietnia. W pogrzebie posła Horzicy wzięło udział przeszło 20.000 osób. Pani Horzicowa-Laudowa otrzymała około 2000 depesz kondolencyjnych, przeważnie polskich z Warszawy, Krakowa, Lwowa i Poznania.

Sytuacya.

Wiedeń, 14 kwietnia. O rokowaniach dra Koerbera z prezydentem ministrów Szellem donoszą z Budapesztu, że rokowania w sprawie ugody austro-węgierskiej korzystny wydały rezultat; twierdzą, że Koerber wraca z wielkiemi zdobyczami. Te wiadomości trzeba nader ostrożnie przyjmować. Wielkie zdobycze dra Koerbera są bowiem tylko wielkiemi ustępstwami z jego strony, jakie poczynił na korzyść Węgrów. Szell bowiem obstawał silnie przy swoich żądaniach, od których nie odstąpił ani na jotę. Koerber ustąpił dlatego, bo ratował swoje własne stanowisko; wpływy węgierskie poczynały bowiem być niebezpieczne dla całości gabinetu Koerbera...

Konkretne wiadomości w sprawie pobytu dra Koerbera są następujące:

Koerber z Budapesztu wrócił dziś o godz. 1 w południe. Wczoraj konferował z Szelem przez 10 godzin. Omówiono cały materyał ekonomiczny ugody austro-węgierskiej. Kwestya taryfowa wkrótce przeprowadzoną będzie w 3 czytaniu w Sejmie węgierskim. W międzyczasie ministrowie gabinetów Szell i Koerber omawiać będą szczególne kwestye.

Już sam fakt, że trzeba gdzie aż specyalnego porozumienia ministrów, wskazuje, że bardzo wiele musi być spornych kwestyj.

Wiedeń, 14 kwietnia. „N. fr. Presse“ twierdzi, że między Szellem a Koerberem nastąpiło zbliżenie pewne, lecz wcale nie nastąpiło zupełne porozumienie.

Insbruk, 14 kwietnia. Odbyte tu wczoraj zgromadzenie „Niem.-narod. stowarzyszenia“, wezwało wszystkich niem. posłów, zwłaszcza zaś należących do partyi ludowej do rozpoczęcia natychmiastowej obstrukcyi, na wypadek, gdyby rząd nie zechciał zaprowadzić języka niemieckiego, jako państwowego, oraz nie spełnił bezwarunkowo wszystkich niem. postulatów.

St. Poelten, 14 kwietnia. Na zgromadzeniu wyborców omawiali tu posłowie Winter i Voelkl wystąpienie niemieckiej partyi ludowej z konferencyi niemieckich przewodniczących klubów.

Poseł Winter oświadczył, że partya ludowa bynajmniej nie myśli rozbijać parlamentu, i zaniedbać ekonomicznych zadań, które na niej ciężą. Będzie szukać sprzymierzeńców, ale nie kosztem swych zasad.

Berlin, 14 kwietnia. „National Zeitung“ donosi: Na podstawie wiarogodnych informacyj o konferencyach hr. Bülowa w Wenecyi i w Wiedniu można przypuszczać, że trójprzymierze będzie odnowione.

Burza w Berlinie.

Berlin, 14 kwietnia. Od godziny 3 nad ranem srożyła się nad Berlinem straszna burza z deszczem, która trwała do godziny 8 rano. Na ulicach miasta stoi woda, uniemożliwiając pieszą komunikacyę. Także komunikacyę tramwajową częściowo wstrzymano. Szkody, wyrządzone przez burzę, są bardzo znaczne. W okolicy dworca na Friedrichsstrasse stan wody był tak wysoki, że do dworca dostać się nie było można. Inne dworce częściowo zamknięto. Linia kolejowa z Poczdamu do Schneebergu częściowo uszkodzona. Muzeum także znacznie uszkodzone. Większa część piwnic zalana wodą. Wszystkie pociągi przybyły ze znacznem spóźnieniem.

Rozruchy w Macedonii.

Konstantynopol, 14 kwietnia. Wojsko tureckie rozbiło dotychczas, bądź też ujęło 7 band w Macedonii. 6 band ścigają Turcy. — Porta udziela wiadomości tutejszym poselstwom obcych mocarstw o akcyi komitetu macedońskiego i o wszystkich zajściach.

Według doniesień z prowincyi, mahomedanie obawiają się wybuchu wojny religijnej i zgłaszają się jako ochotnicy. Bywają oni używani częścią do ścigania band, częścią do służby pomocniczej.

Konstantynopol, 14 kwietnia. W tutejszych kołach bułgarskich obiega pogłoska, że Bułgarya zagrozi ogłoszeniem niezawisłości w razie, gdyby konsekracya Finuiliana na biskupa w Uskübe miała nastąpić. Z innej strony twierdzą, że Bułgarya po podróży Danewa do Petersburga nie będzie się opierać. Wydanie Irade, mianującego Finuiliana biskupem, ma wkrótce nastąpić.

O traktat mandżurski.

Petersburg, 14 kwietnia. Dzienniki, omawiając traktat mandżurski, twierdzą, że jest on dowodem, iż Rosya pragnie utrzymać spokój. „Nowoje Wremia“, pisząc w tej sprawie, zamieszcza w końcu artykułu widoczną groźbę do tych mocarstw, któreby sprzeciwiały się polityce Rosyi w Mandżuryi. — „Birż. Wiedomosti“ piszą, że Mandżurya jak dawniej, tak i nadal pozostanie pod wpływem Rosyi. — „Swiet“ pisze, że gdyby niepokoje w Chinach się powtórzyły, wina tego spadnie na mocarstwa (?!), a nie na Rosyę.

Wojna, czy pokój?

Pretorya, 14 kwietnia. Przywódcy Boerów przybyli tu dwoma, specyalnemi pociągami. — W jednym jechali przywódcy z Transwaalu, w drugim przywódcy z Oranii. Zamieszkali oni w Pretoryi osobno.

Londyn, 14 kwietnia. W mieszkaniu Chamberlaina odbyła się wczoraj prywatna konferencya, w której wzięli udział ks. Devonshire, Chamberlain, Brodrig i Hiksbeach. Konferencya ta trwała godzinę i jak słychać, odbyła się z powodu nadejścia ważnych wiadomości od Kitchenera.

Londyn, 14 kwietnia. „Biuro Reutera“ donosi z Pretoryi pod datą 12 b. m., iż przybyli tam Schalk-Burger, Ludwik Botha, Łukasz Mayer, Delarey, Steyn i Dewet.

Z Rady państwa.

Wiedeń, 14 kwietnia. Posiedzenie Izby rozpoczęło się o godzinie wpół do 4.

Odczytano interpelacye:

Krempy o udzielenie koncesyi na przewóz przez Wisłę,

Kubika o nadużycia zarządu gminnego Rycerska górka i starosty w Żywcu,

Klofacza o konfiskatę „Legend“ Niemojewskiego.

Z porządku dziennego nastąpiły obrady nad budżetem szkół ludowych. Zabiera głos antisemita Gessmann.

Z Koła polskiego.

Wiedeń, 14 kwietnia. Koło polskie odbyło dziś posiedzenie. Przed przejściem do porządku dziennego podał prezes Jaworski do wiadomości petycyę galicyjskich krawców, którą przedstawia osobna deputacya krawców z Galicyi złożona z 10 osób pod przewodnictwem p. Mikulińskiego ze Lwowa. W skład deputacyi wchodzili majstrowie ze Lwowa, Tarnowa i Rzeszowa; z Krakowa przybył tylko robotnik krawiecki Stankiewicz; dziwiono się że żaden z majstrów nie przyjechał.

Petycya krawców żąda uwzględnienia przy dostawach dla armii, dostawy robót dla woźnych i straży skarbowej, zniesienia warsztatów krawieckich w domach kary, co szczególnie w Galicyi jest praktykowane.

Petycyę tę podniesie w Izbie imieniem Koła ks. Zyguliński.

Merunowicz domaga się, aby do przybocznej rady kolejowej liczba członków z Galicyi została pomnożoną. Poruczono komisyi parlamentarnej.

Wielowiejski porusza przy tej sposobności niedostateczną liczbę urzędników Polaków przy ministerstwach. Poruczono także komisyi parlamentarnej.

Grek omawia rozporządzenie, dotyczące przymusu koncesyi dla biur telefonicznych i telegraficznych; wprawdzie wydano dodatkowe rozporządzenie, które miało złagodzić pierwotne, ale przy złej woli może być kiedyś żądaną koncesya i od dziennikarzy, obsługujących dwa dzienniki. Dlatego należy wespół z innemi klubami starać się o zniesienie tego rozporządzenia. Uchwalono.

Górski podniósł, że rozmowy na galicyjskich filiach Biura korespondencyjnego (we Lwowie i w Krakowie) uznane zostały jako rozmowy państwowe, t. j. mające pierwszeństwo przed wszystkiemi innemi; wobec jednej linii telefonicznej z Wiedniem z powodu tego wykluczeni są korespondenci dziennikarscy i przedstawiciele firm kupieckich.

Uchwalono, aby dr Górski wespół z W. Dzieduszyckim traktowali w tej sprawie z rządem.

Koło przystąpiło do obrad nad budżetem ministerstwa kolei.

Kolischer przedłożył treść mowy swojej; nie jest za czystą taryfą kilometrową.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 14 kwietnia. Zamknięcie giełdy o g. 3 m. 30. Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 675·75. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 691·—. Akcye Anglobanku 279·50. Akcye Unionbanku 550·—. Akcye Länderbanku 423·—. Akcye Bankvereinu 455·00. Akcye Bodencredit 938·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 661·75. Akcye kolei południowej 65·75. Akcye N. Tramwaye lit. A. 288·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. 284·—. Akcye kolei Elbethal 465·—. Akcye kolei Północnej 56·40. Akcye kolei Czerniowieckiej —·—. Akcye Alpiny 390·—. Akcye Rima Muranyi 517·50. Akcye Pragskiego Towarzystwa żelaznego 1445·—. Akcye fabryki broni 328·—. Akcye tureckie tytoniowe 292·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·15. Renta majowa 101·60. Austryacka renta koronowa 99·35. Węgierska renta koronowa 97·45. 5½ l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 96·—. 4% Listy Banku krajowego 97·—. 4½% Listy Banku krajowego 100·50. 4% Listy Banku hipotecznego 95·25. 4½% Listy Banku hipotecznego 99·50. 5% Listy Banku hipotecznego 110·—. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 98·30. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 97·—. 4% Pożyczka miasta Lwowa 93·—. Losy tureckie 107·—. Marki 117·37. Ruble 253·50.

Po zamknięciu kredyty —.

Usposobienie: Po silniejszem otwarciu koniec z powodu miejscowych sprzedaży szczególnie w kredytach i kolejach państwowych słabszy.

Cukier (spokojny) 17·70, spirytus (niezmieniony) 37·80, nafta bez zmiany.

Berlin, 12 kwietnia. Zamknięcie giełdy o g. 4 m. 15. Austryackie kredyty ultimo 212·90. Austryackie koleje państwowe ult. 143·10. Disconto comandyt. ult. 190·10. Towarzystwo handlowe ult. 153·75. Warszawa-Wiedeń ult. 176·25. Tureckie losy ult. 112·—. Renta włoska ult. 100·80. Austryackie banknoty Kasa 85·20. Wiedeń krótki K. 85·15. Banknoty rosyjskie K. 216·20. Krótkie Nowy Jork K. 419·25. 4½% listy zastawne Królestwa Polskiego K. —·—. Listy likwidacyjne Królestwa Polskiego K. —·—. Banknoty Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej K. 419·25. Konsolidacya K. 92·25. Lombardy ult. 18·10. Niemiecki bank państwowy K. 153·70. Akcye żeglugi hamburskiej ult. 108·20. Warszawa krótkie K. —·—.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy okazali nam tyle serdecznego współczucia w smutku po stracie ukochanej Matki — składamy serdeczne podziękowanie.

996 *Rodzina Kulczyńskich.*

Poszukuje się nauczyciela

do języka angielskiego, dla studenta. „L. F. 111“ poste restante Kraków. 992

Baczność!

Poszukuję czeladnika rzeźbiarskiego i 4 krześlarzy. 984 1 3
Pierwsza galic. fabryka krzeseł Józefa Różyckiego we Lwowie, Bernardyński Nr. 15.



995 1 20

Dom mieszkalny

z ogrodem, przy ul. Garncarskiej — do sprzedania. — Bliższa wiadomość u właścicieli przy ul. Krupniczej 28, parter, od g. 3—5. Pośrednictwo wykluczone. 971 2 5

KRAKOWSKI
BAZAR KOMISOWY
ul. Sławkowska 3 (Hotel Saski)

otrzymał nowy transport towarów:
60 tuzinów różnych **pończoch** damsk. od 30 h. do kor. 1·40 (filcowe);
60 tuzinów **skarpetek** od 15 h. do kor. 1·40;
500 sztuk różnych **kapeluszy** damsk. i męsk. od 1 kor. do kor. 3·50.

Również polecamy:
Kapuzy i **kapelusze** dla dzieci — **krawaty** damskie i różne **kołnierze** za bezcen. 598 7 0

Prosimy Bazar odwiedzać i oglądać tę wystawę rozmaitości.

Browar parowy w Trzcinicy

(poczta, telegraf i stacya kolei państw.)
poleca P. T. Publiczności

„Piwo Bawarskie“

napełniane do flaszek i pasteryzowane w browarze. 334 12 24
„Piwo Bawarskie“ jest 14-stopniowe, w gatunku, jak silne importowane piwo z Monachium i Kulmbach.

„Piwo Bawarskie“

wyrabiane wyłącznie ze słodu wysoko suszonego bez domieszki słodu prażonego, wskutek czego jest o wiele łagodniejszego smaku, niż piwo z browarów bawarskich i niemieckich przypominające smak karamelu.

„Piwo Bawarskie“

zaleca się bezkrwistym osobom, szczególnie paniom i rekonwalescentom.
Zamówienia na **„Piwo Bawarskie“** uskutecznia wyłącznie browar w **Trzcinicy**, a nie jest jak w wielu innych browarach zagraniczn. przez pośredników i propinatorów do flaszek nalewane.

Piwo marcowe, eksportowe i bok.

Browar parowy w Trzcinicy został odznaczony złotemi medalami, krzyżami zasługi i dyplom. honorowemi, za piwa bawarskie, marcowe, eksportowe i bok, na następujących wystawach: w Krakowie, Berlinie, Bordeaux, Brukseli, Hamburgu, Londynie, Neapolu, Paryżu, Pradze, Rzymie, Ried, Strassburgu i w Wiedniu.

Cenniki rozsyła Browar darmo i opłatnie.

Walenty Bariczević,

właściciel realności w Grabarju, wieś Kutjevo, gmina i parafia Pożega w Slawonii, **życzy sobie sprzedać swą posiadłość wraz z budynkami i inwentarzem.** Grunta i budynki w pięknem położeniu. Ornego gruntu 34 morgi, łąk 9 morg. itd., razem 47 morgów; z tego 18 morg. obsianych pszenicą, a 4 morgi koniczyną, zaś 3 morgi ogrodu śliwowego. Przy budynkach jest 8 morgów gruntu w jednym kawałku (zdatnego także pod budynki). Potok płynie przez podwórze. Grunta uprawione. Budynki 20 m. długie, a 5 m. szerokie. Dalej kamienie, cegła i trzcda; młocarka wartości 350 złr. i sieczkarka Grand. — Właściciel ma prawo do 2 morg. wspólnego wiejskiego lasu, zdatnego do wyrębu. W razie sprzedaży tego lasu, otrzymałoby się około 4000 złr., inaczej ma się prawo do wyrębu drzewa wartości do 100 złr. Pastwiska wiejskiego 14 morg. Cena tej posiadłości 9450 złr. — Adres: *Valentin Bariczević u Grabarju, p. Pleternica (Slavonia).*
955 3 3

Józef Maskoff.

CAR JEDZIE

sztuka w 1 akcie, opuściła prasę i jest do nabycia we wszystkich księgarniach.
Cena egzem. kor. 1·20, z przesyłką kor. 1·40. 931 6 0

Bracia Tercyarze św. Franciszka

posługujący ubogim
polecają

Wyrób Mebli Giętych

Kraków, Kazimierz, ul. Krakowska 47.

Najnowsze formy krzeseł, foteli, kanap, taburetów biurowych i salon. z siedzeniami wyplatanemi lub fornirowanemi, jakoteż wszelkie naprawy i odnawianie.

Na żądanie zgłaszają się sami po przedmioty i sami odstawiają naprawione lub zakupione.

Mają na składzie **krzesła do wypożyczania.** 640 12 0

Ceny niskie.



W **Krakowie** u firmy 563 7 20
Reim i Spółka, Rynek L. 37.

KONCESYONOWANY

Zakład sprzedaży i kupna

ma do sprzedania:

Automat muzyczny „Apollo“. Fortepiana i Pianina. Suknie balowe (wielki wybór), Dywany perskie. Porcelanę lipską, Biurka, Serwantkę (antyk), Mebli kilka garn., Kanapy, Łóżka blaszane i drew., Obrazy, Karnisze, Portyery, Lustra, Konsole itp., oraz wszel. Garderobę.

Zawiadamiam Sz. Publicz., iż powyżej wypisane rzeczy przyjmuję w komis, ręcząc za staranne przechowanie rzeczy.

Leopol. z Hicklów Machowska,
Kraków, ul. Szewska L. 5, I. p.

„Rdzeń palmowy“

najzdrowszy, najlepszy, a także i najtańszy tłuszcz do potraw. Nadaje się do wszelkich potraw gotowanych lub pieczonych, także do pieczystego i t. p. Do chleba i do ziemniaków lepszy od najświeższego masła. „Rdzeń palmowy“ jest, **jak sobie to tylko wyobrazić można, najczystszym** tłuszczem, a więc **bez** zawartości wody i kwasów, przeto można go trzymać latami, a nie psuje się i jest dobry i do użycia.

Ponieważ „Rdzeń palmowy“ jest tylko **czystym tłuszczem**, przeto jest on także najtańszym tłuszczem do potraw. Każda próba zadowalnia, powinna więc spróbować go każda roztropna gospodyni.

Najlepiej zamówić przesyłkę pocztową brutto 5 kg. za złr. 3·20, lub przesyłkę na próbę brutto 2 kg. za złr. 1·70 wraz z opakowaniem i listem przesyłkowym. Obszerne objaśnienie za darmo.

Palmenmark-Versandthaus
Józef Schmall,
WIEDEŃ, 754 9 10
VIII 2. Lerchenfelderstrasse 94 N.

KONIAK stary, najlepszej jakości, z wina własnej uprawy, opłatnie 4 butelki 12 koron albo 2 litry 16 kor., młody 2 litry 9 kor. 60 hal.; 861 9 46

WINO łag., dob., odleżałe, od 56 litr. wzwyż, białe litr 48 56, 64 i 72 hal., czerwone 52, 64 i 80 hal. — wysyła **BENEDYKT HERTL**, właściciel winnic, zamek **Golič** przy **Gonobitz** w Styryi.

Słabość męską

skutki szczególn. tajnych grzechów młodości, oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewnie i trwale je usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach 25 rozpowszechniona książka: 25 37

Dra Retau'a

Ochrona własna

cena wydania polskiego 1 złr.

Tysiące znalazło w niej objaśnienia swych cierpień, a za użyciem kuracyi w tej książce zaleconej odzyskało zupełną swą siłę męską. Za nadesłaniem należytości, otrzyma się książkę w kopecie franco przez **Verlags-Magazin R. F. Bierey w Lipsku**, Neumarkt 15.

W Krakowie ma na składzie księgarnia **J. M. Himmelblaua.**



Baczyć zawsze na to, ażeby

Balsam A. Thierrego

prawie we wszystkich przypadkach i w każdej potrzebie można stósować nietylko wewnętrznie, ale także w niezliczonych wypadkach i zewnętrznie, aby osięgnąć działanie ból kojące i uspakające, a także w wypadkach poparzenia wszelkiego rodzaju sprowadzić szybkie ochłodzenie. ● **Dostać można w aptekach.** ● Pocztą opłatnie 12 małych lub 6 dużych flaszek 4 kor.

Thierry (Adolf) LIMITED, apteka pod Aniołem Stróżem w Pregrada pod Rohitsch Sauerbrunn. — Uważajcie zawsze na zielony znak ochronny zakonnica, zarejestrowany we wszystkich cywilizowanych państwach i na kapslę zamykającą z wyciśniętemi słowami: **Jedynie prawdziwy,** jako oznakę prawdziwości. 836 1 5

Pierwszorzędne kraj. Towarzystwo ubezpieczeń na życie

poszukuje zdolnych urzędników do akwizycyi **za stałą płacą i prowizyą.**

Uzdolnione osoby zostają po pewnym czasie przyjęte **w stan urzędniczy oraz do kasy emerytalnej.**

Zgłoszenia pod „**0**“ do *Głównej Agencyi Dziennika J. Hopcasa i A. Salomonowicz w Krakowie, plac Maryacki Nr. 2.* 993

KOŃSKI ZĄB

oryginalny VIRGINIA i biały węgierski,

oraz nowy gatunek **Goldmine v. Jova, kukurudzę Pignoletto** i **Cinquantino,** oraz **buraki pastewne, łubin, wykę** sporek olbrzymi i mały

dostarcza najtaniej 998 1 2

Bank Rolniczy we Lwowie.

I. filia Horśpice Horni pod Bernem (Morawy).
II. filia Lovrečina pod Zagrzebiem (Kroacya).

54 10 10

Victoria-Baumschule

Zilosice pod Bernem
(Schöllschitz bei Brünn).

Największa szkółka drzew owocowych na Morawach.

Katalog na rok **1901 — 1902** już wyszedł i na żądanie wysyła się **darmo i opłatnie.**

KADZIDŁO SOSNOWE

oprócz przyjemnego zapachu, posiada nieocenione własności hygieniczne, poleca się przeto szczególnie chorym na piersi. — Oczyszcza i odświeża powietrze mieszkań w wysokim stopniu. — **Flakon kor. 1·20, rozpylacze od 60 hal. do 6 kor.**

JAN IHNATOWICZ,

Kraków, Sukiennice Nr 20 — Lwów, ul. Sykstuska Nr 25 i ul. Halicka Nr 11 — Przemyśl, ul. Franciszkańska Nr 24. 71 13 0

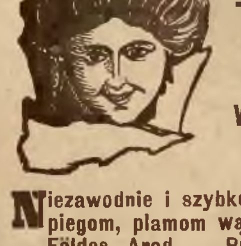
Dla większej fabryki **poszukuje się** zdolnego

kantorzysty

przyjemnej powierzchowności, możliwie z działu towarów kolonialnych, chrześcijanina, w wieku koło 25 lat, mającego ogólne wykształcenie kupieckie i piękne pismo, biegłego w języku polskim, niemieckim, a o ile możności także w czeskim tak w słowie, jak i piśmie.

Prawdopodobnie później będzie podróżował.

Szczegółowe zgłoszenia z fotografią i odpisami świadectw przyjmuje pod: **„J. 6445“ Haasenstein & Vogler w Wiedniu, I.** 960 2 3



Földesa Krem Margit

Cena słoika 1 korona.

Wszędzie do nabycia.

Niezawodnie i szybko działający, nieszkodliwy, tłuszczów nie zawierający, środek przeciw piegom, plamom wątrobianym, czerwoności twarzy i rąk. — Wyrabia: Aptekarz Klemens Földes, Arad. — Przed fałszowaniami i naśladowaniem ostrzega się usilnie. 766 9 20

Poleconą przez Towarzystwo Lekarskie Krakowskie
Mineralną sztuczną

WODĘ ALKALICZNĄ CZYSTĄ

na wzór wody

Giesshübler

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przemysłowej Towarzystwa Lekarskiego

K. Rząca i Chmurski w Krakowie
przy ul. św. Gertrudy pod Nr. 4. 36 15 0

KSIĘGARNIA

S. A. Krzyżanowskiego
w Krakowie

poleca:

Golian. Z. X. **Miesiąc Maryi,** zawierający Msze św. na wszystkie dni Maja oraz Rozmyślania na każdy dzień. Cena egzempl. w płótno oprawnego kor. 1·60, z przesyłką pocztową kor. 1·70. 961 3 10

Do nabycia we wszystkich księgarniach

Technik z kilku-letnią praktyką budowlaną i kolejową — znający dokładnie niwelacyę — poszukuje posady u PP. budowniczych lub inżynierów.

Zgłoszenia przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ pod lit. **H. W.** 970 3 6

Stanisław Zurawski
w Krakowie, ul. św. Anny 4,

poleca swój

Magazyn sukien męskich

z **pracownią** pod własnym zarządem.
Wykonuje roboty według najnowszej mody gustownie — z własnych materyałów lub z dostarczonych. 784 12 0

Domu z ogrodem

(3 lub 4 pokoje, kuchnia itd.), na wsi lub miasteczku, w położeniu zdrowem i spokojnem, **poszukuje się za najmem rocznym.** Zgłoszenia pisemne przyjmuje **dla M. S.** Wny *Wojciechowski, jubiler, Kraków, ul. Szewska 9.* 969 2 2

3000 kwadr. sążni gruntu

w **Czarnejwsi**, nadającego się także pod budowę, składającego się z 18 parcel, tanio do sprzedania lub do zamiany na dom. — Wiadomość *w Krakowie przy ul. Krowoderskiej l. 51 u stróża.* 932 4 6

Skład herbaty karawanowej
RODUS

istniejący od lat 10, przeniesiony został pod **l. 18, ul. Batorego, parter.**

Polecając tę znaną z dobroci herbatę, donoszę, że dotychczasowe niskie ceny zatrzymuję. 627 7 20

Sprzedaż częściowa także u pp. **A. Skórozewski i Polakiewicz**, ul. Floryańska L. 13.

Dochód.

Kupcy, inspektorzy **Towarzystw ubezpieczeń**, agenci, wogóle wszyscy, co chcą mieć dziennie pobocznego dochodu

5 do 10 koron,

niech prześlą swój adres pod lit. **„O. R. 12“** poste restante **Berno** (Morawa). 963 3 5

Jeżeli gdzie niema składu wysyłka wprost.



Próbki za darmo.

Korona wszelkich politur posadzek, linoleum i miękkiego drzewa. Wychodzi jej mało, łatwa do użycia, gdyż jest płynna i daje się zmyć, ma **piękny połysk i jest bardzo trwała!** Kolorowa na stare podłogi szczególnie piękna, wosk przy froterowaniu zbyteczny. — Wynalazca i wyrabiający **J. Lorenz i Spół., Cheb** (Eger i. B.) — Dostać można w **Krakowie** u firmy **Reim i Spółka.** 889 9 26

Nowe wydawnictwa Księgarni
D. E. Friedleina w Krakowie
Rynek gł. L. 17, telef. Nr. 452.

Róża Rawicz Dembińska. Nowele. Na Błędnej Drodze. Szukaj kobiety. Nie ładna. K. 2·60.
Cezary Jellenta. Orfan. Poezye. Cena kor. 3·—.
Antoni Mazanowski Młoda Polska w Powieści, Liryce i Dramacie. Cena kor. 3·60.
Czesław Pieniążek. Z Dawnych Lat. (Gawędy i opowiadania. Cena kor. 2·60.
J. Schiekopp. Gramatyka Litewska, opracowana przez J. Jannszkiewicza i A. Maciejowskiego. Cena kor. 3·—.
K. Stończewska. Studentki. Powieść. 2 t. 3 K.
Gabryela Zapolska. Mężczyzna. Sztuka w 3ch aktach. Cena kor. 2·—. 768 17 0

Na przesyłkę każdej książki uprasza się dołączyć 20 hal. — **Do nabycia we wszystkich księgarniach.**

Student inżynieryi,

Polak z zaboru pruskiego, zniewolony zupełnym brakiem funduszów przerwać studya — przyjmie miejsce nauczyciela domowego lub też inne (sekretarza prywatnego). — Zgłosz. przyjmuje pod *972 Administracya „N. Reformy“.* 972 2 2

Przypominam

swój koncesyonowany Zakład instalacyi wodociągów, przedsiębiorstwo budowlane i ślusarstwo, budowę **kanałów** i rekonstrukcyę domów. 982 2 3

Z. Gędzierski,
Kraków, ul. Krowoderska 19.

Handel korzenny, delikates. i win

z pokojami gościnnemi, istniejący od 60 lat w jednem i temsamem miejscu, w śródmieściu w Krakowie, dobrze prosperujący, **jest do sprzedania.** Obrót roczny koło 50.000 złr. Warunki przystępne. Konsensy własne. — Wiadomość w *Biurze handlowo-komisowem L. Schillera w Krakowie przy ul. Szpitalnej pod Nrem 17.* 959 3 3

Urzędników do akwizycyi

za wynagrodzeniem stałej płacy, dyet podczas podróży z góry płatnych i osobnej prowizyi, przyjmuje filia austr. Towarzystwa ubezpieczeń. Pozyskanie ubezpieczeń życiowych i posagowych dla dzieci jest przy nowej kombinacyi bez oględzin lekarskich i na innych korzystnych warunkach bardzo ułatwione. Reflektuje się tylko na osoby inteligentne i rzutne, które swą nienaganną przeszłość wykazać mogą. — Oferty z podaniem wieku i dotychczasowego zatrudnienia pod adresem: **„Korzystna posada“** za kwitem inseratowym. Lwów, poste restante. 983 2 2

L. 1095. 985 2 3

Ogłoszenie konkursu.

Gmina miasta Wadowice mając zamiar **wybudować dom** o dwóch piętrach w Rynku głównym zaraz obok Magistratu, celem uzyskania możebnie dobrego planu wraz z kosztorysem szczegółowym, na wymienioną budowę rozpisuje konkurs z terminem **do dnia 10 maja b. r.**

Plan za najlepszy uznany i przez Radę miejską przyjęty otrzyma nagrodę w kwocie czterystu Koron i zostaje własnością gminy.

Program przyszłej budowy i plan sytuacyjny gruntu pod budowę zająć się mającego, otrzymać można za zgłoszeniem się do Magistratu w godzinach urzędowych.

Z Magistratu król. miasta Wadowic
Burmistrz.

Julian br. Brunicki
w PODHORCACH obok Stryja,

poleca 962 2 6

drzewa owocowe, porzeczki, maliny, sadzonki truskawek i szparagów, krzewy ozdobne, drzewa ozdobne szpilkowe w doborze największym.

CENY NISKIE.

Cenniki na żądanie za darmo i opłatnie.

Zamożnym i wybrednym Paniom

Krakowa i okolicy, znane z trwałości, lekkości i elegancyi, najlepszemi swojskiemi siłami wyrabiane obuwie damskie i dziecięce, poleca na sezon wiosenny magazyn, istniejący od przeszło 50 lat pod firmą „Jan Rebsz“ w Krakowie, ul. Floryańska 3. 740 15 36

Myję moje dziewczęta zwanem · a zasypuję proszkiem pod nazwą: wyrobu fabryki „Savon - Bébé“ „Poudre-Bébé“ W aptekach, i składach



cię mydełkiem „Savon-Bébé“, szkiem znanym „Poudre-Bébé“ „Mimoza.“ kosztuje 60 hal. kosztuje 60 hal. drogueryach perfumer. 895 5 0

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni Ł. K. Górski.